Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 337. — ROK XLI.

SOBOTA 8 GRUDNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·– zł.	4·50 zł.	3.– zł.	8·– zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Wśród sprzecznych interesów i intryg.

Zdawałoby się, że sprawa przedstawia się bardzo prosto: do rady Ligi Narodów wpłynęła nota rządu jugosłowiańskiego, poparta następnie zgłoszeniem szczegółowego memorandum, udowadniającego udział Węgier w przygotowaniach do zamachu marsylskiego. W odpowiedzi na to oskarżenie Węgry przedstawiły radzie Ligi Narodów swe kontr argumenty i kontrdowody, mające świadczyć, że wszelkie czynione im zarzuty są nieuzasadnione i że podjęta przeciwko nim akcja ma charakter wyłącznie polityczny, wynikający z niechętnego do Węgier stosunku ze strony nie tylko Jugosławji, ale całej Małej Ententy. Gdy nota i memorandum jugosłowiańskie utrzymane były w tonie możliwie spokojnym, Węgry odrazu przeszły do gwałtownej kontrofenzywy, mniej się broniąc, natomiast więcej atakując zarówno rządy państw Małej Ententy, jak i jej najwybitniejszych przedstawicieli. Ponieważ jest rzeczą powszechnie wiadomą, że ten, kto najgłośniej krzyczy, najczęściej niema racji, więc — jak donoszą z Genewy — metoda, zastosowana przez dyplomację węgierską, nie zrobiła tam dodatniego wrażenia.

Jest to uwaga wstępna, zrobiona niejako nawiasem, bo chodzi nam właściwie o co innego. Dlaczego sprawa w zasadzie tak prosta, aczkolwiek bardzo niezwykła, jak oskarżenie jednego państwa przez drugie przed Ligą Narodów o wrogą działalność, urosła do rozmiarów olbrzymiego zagadnienia międzynarodowego? Dlaczego problem w zasadzie moralny, rozpętał masę intryg, nie mających nic wspólnego ani z moralnością polityczną, ani ze sprawiedliwością międzynarodową, na które w pierwszym rzędzie powołuje się nota jugosłowiańska?

Gdyby rada Ligi Narodów mogła się trzymać ściśle tych ram, gdyby mogła przymknąć oczy na wszystko, co wiąże się ubocznie tylko z podniesioną przez rząd jugosłowiański sprawą, to zadanie jej nie byłoby tak trudne i skomplikowane. Ale sytucja przedstawia się zupełnie inaczej. Te właśnie sprawy uboczne od samego początku górują nad zasadniczemi problemami, tworzącemi podstawę inicjatywy rządu jugosłowiańskiego.

Tak, jak w tej chwili rzeczy stoją, nie dążenie do wszechstronnego wyjaśnienia wszystkich okoliczności, poprzedzających zamach marsylski, stanowi cel zabiegów dyplomatycznych, skupiających się obok zatargu jugosłowiańsko-węgierskiego, ale doprowadzenie do tego, by zatarg ten wtłoczyć w najwęższe ramy. Z różnych założeń wychodzą poszczególne państwa, ale cel ich jest wspólny. Za kulisami noty jugosłowiańskiej toczy się gra bardzo ciekawa i niezmiernie charakterystyczna dla obecnych stosunków europejskich.

Według informacyj belgradzkich, podobno powstał wspólny front między Anglją a Włochami w sprawie zatargu jugosłowiańsko-węgierskiego. Wyzyskując stanowisko Anglji, która, w imię utrzymania pokoju europejskiego, nie chce dopuścić do zaognienia zatargu i sprzeciwia się dlatego wszelkim sankcjom przeciwko Węgrom, Włochy dążą do tego, aby ograniczyć do minimum wpływ Ligi Narodów na tę sprawę i przekazać zatarg do rozstrzygnięcia wielkim mocarstwom. Koncepcja ta odpowiada w dużej mierze Anglji, bo to mogłoby być podstawą do wznowienia paktu czterech z udziałem Niemiec. W ramach odnowionego paktu czterech Włochy miałyby ułatwioną grę i mogłyby uchronić Węgry przed grożącemi im sankcjami.

Takie plany niewątpliwie istnieją, ale nie wydaje się nam, aby mogły być zrealizowane. Stoją temu na przeszkodzie przedewszystkiem... Włochy. Nie zostały one wprawdzie objęte formalnie skargą jugosłowiańską, faktycznie jednak są obciążone na równi z Węgrami, są więc stroną zainteresowaną w zatargu i dlatego nie mogą jednocześnie występować w roli sędziego. Gdyby więc przyjęto nawet tezę, że sędziami w zatargu jugosłowiańsko-węgierskim mają być tylko wielkie mocarstwa, to, według opinji politycznych kół belgradzkich, Włochy same musiałyby się usunąć z kolegjum sędziowskiego. Sędziowie mogliby być dobrani z łona państw mniejszych, dających gwarancję bezwzględnego objektywizmu. Zamiast jednak szukać dróg nadzwyczajnych, lepiej chyba pozostać przy normalnej procedurze w ramach Ligi. I tak też prawdopodobnie się stanie.

Od tych pomysłów, które, jak już mieliśmy sposobność zauważyć, nie doczekają się chyba realizacji, poważniej przedstawia się interwencja paru rządów w Białogrodzie celem skłonienia Jugosławji do wykazania jaknajdalej idącego umiarkowania w zatargu z Węgrami. Wśród rządów interwenjujących jest także rząd polski, o czem dowiedzieliśmy się z prasy zagranicznej.

Już tylko z tych przytoczonych powyżej faktów wynika jasno, jak wielkie trudności oczekują Ligę Narodów przy rozważaniu i rozstrzyganiu zatargu jugosłowiańsko-węgierskiego, powstałego na tle zamachu marsylskiego. Obawiać się należy, że jej decyzja podyktowana będzie nie tyle względami, które skłoniły rząd jugosłowiański do podjęcia sprawy zamachu na terenie międzynarodowym, ile będzie miała charakter wypadkowej tych wpływów, które na tym terenie w tej chwili okażą się najsilniejsze. Może to mieć ten skutek, że niezadowoli ani jednej ze stron i wytworzy stały stan zapalny, groźny dla pokoju europejskiego.

A. D.

Sejm rozpocznie pracę w najbliższy wtorek.

Warszawa, 7. 12. (Telef.) Przewodniczący Komisji Budżetowej Sejmu poseł Byrka zwołał pierwsze posiedzenie Komisji na wtorek 11 bm. na godzną 10.30 Omówiony będzie budżet Prezydenta Rzplitej i Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Przed ferjami świątecznemi załatwionych będzie jeszcze kilka budżetów, jednak nie najważniejszych, a budżety Min. Spraw Wewn. Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i Reform Rolnych omawiane będą dopiero po Bożem Narodzeniu. Tegoż dnia o godzinie 16 odbędzie się posiedzenie Sejmu, na którem omówione będą sprawy drobniejsze a z nowych projektów rządowych załatwione będą dodatkowo sumy budżetowe na kredyty dla Polaków zagranicą, na tegoroczny zjazd Polaków zagranicą, na akcję przeciw powodziową itd. Pozatem odbędzie się pierwsze czytanie rządowego projektu podwyższenia dodatku do podatku od cukru

Zwołana została na dzień 11 bm. na godzinę 10 również Senacka Komisja Konstytucyjna.

———ooOoo———

Czy „Toruń“ zdobył rekord?

Warszawa, 7. 12. (Telef.) Do Warszawy nadeszła wiadomość, że balon „Toruń“, który przed dwoma dniami wystartował z Mościc, wylądował w jednej z wiosek kozaków kubańskich w odległości 80 km. na wschód od Krasnodaru. Lotnicy przebyli zatem około 1500 km. w linji prostej. Ponieważ rekord dotychczasowy wynosił 1500 km. a brak jeszcze szczegółowych danych, niewiadomo, czy próba pobicia rekordu udała się. Załogę balonu stanowią por. Pomaski i inż. Krzyczkowski. Porucznik Pomaski, jak wiadomo, towarzyszył kpt. Hynkowi w jego locie na balonie „Kościuszko“ podczas zawodów o puhar Gordon-Bennetta.

——oo——

Dopóki trwają rokowania o pakt wschodni...

FRANCJA I ROSJA NIE ZAWRĄ PAKTU WOJSKOWEGO.

Paryż, 7. 12. (PAT.) Genewski sprawozdawca agencji Havasa podkreśla, że wydarzeniem, koło którego skupiła się ogólna uwaga wszystkich, było ujawnienie porozumienia osiągniętego między min. Lavalem a komisarzem Litwinowem w kwestji niezawierania żadnego bilateralnego układu politycznego dopóty, dopóki będą kontynuowane negocjacje w kwestji paktu wschodniego. — Oficjalne koła francuskie i sowieckie ograniczają się do szczegółów, podanych w komunikacie, opublikowanym w ciągu wczorajszego popołudnia przez agencję Havasa.

PAKT WSCHODNI A ŁOTWA.

Ryga, 7. 12. (PAT.) „Ritas“ donosi, że prezes rady ministrów i min. spraw zagr. Ulmanis odbył wczoraj dłuższą naradę z prezydentem republiki Kwiesisem. Tematem rozmów miała być sprawa paktu wschodniego.

Czy istotnie odprężenie francusko-niemieckie?

Paryż, 7. 12. (PAT.) „Ere Nouvelle“ zwraca uwagę na pomyślny okres odprężenia, w jaki weszły stosunki francusko-niemieckie. Wydaje się nawet — zauważa dziennik — że w tej sprawie zatracono wszelką miarę. Ludzie tacy jak Goy, Monnier i inni byliby jeszcze niedawno obrzucani błotem, obecnie zaś okrywa się ich laurami. Tymczasem jeśli można ufać wiarygodnym źródłom, nie zaszło nic nowego, co mogłoby zmienić sytuację, oprócz wizyty von Ribbentroppa, prowizorycznego przedłużenia układu clearingowowego francusko-niemieckiego oraz konkluzji komitetu trzech w kwestjach finansowych, dotyczących Saary.

Międzynarod. obrady nacjonalistów.

Berlin, 7. 12. (PAT). **Komitet międzynarodowy nacjonalistów** zebrał się na trzydniową konferencję w **Berlinie**. W obradach, które toczą się w hotelu Kaiserhoff, wzięli udział **przedstawiciele 20 narodów.** Na temat nacjonalizmu i internacjonalizmu zabierali głos przedstawiciele Niemiec, Francji i Włoch, oraz profesor prawa międzynarodowego na uniwersytecie warszawskim **Cybichowski**, który polemizował z delegatem włoskim **Mancinim** na temat poglądu, że **naród a nie państwo jest podstawą jedności narodowej.** W dyskusji brali udział m. in.: prof. Rousseau i gen. Pouderoux (Paryż), dr. Farmer (Węgry), dr. von Loesch (Berlin).

Aresztowanie hitlerowców w Austrji.

Wiedeń, 7. 12. (PAT.) Wykryto tu **centralę narodowych socjalistów, która w rzeczywistości była szeroko rozgałęzioną organizacją szpiegowską, dostarczającą Niemcom tajnych dokumentów austrjackich.** Aresztowano szefa centrali **Niederdorfera** oraz wiele innych osób z kół narodowo-socjalistycznych.

Polskie autogiro.

Warszawa, 7. 12. (Telef.) Pułk. **Stachoń** wyleciał z Londynu na zakupionym przez rząd polski **aparacie autogiro i przybył już do Berlina**. Dziś rano miał on wyruszyć w dalszą drogę do Warszawy, jednak nieodpowiednie warunki atmosferyczne **nie pozwoliły na to.**

MINISTROWIE ESTOŃSCY PRZED SĄDEM ZA NADUŻYCIA.

Ryga, 7. 12. (PAT.) Z Tartu donoszą, że rozpoczęła się tam **rozprawa przeciwko b. min. wojny Keremowi i b. szefowi sztabu gener. Toervandowi**, oskarżonym o nadużycia przy **sprzedaży dwóch estońskich okrętów wojennych** republice Peru. Oskarżeni do winy się nie przyznają, zaznaczając, że działali **zgodnie z instrukcją rady obrony państwa** i mieli tylko na względzie interes kraju. Dodatnio dla oskarżonych wypadło zeznanie głównego dowódcy gen **Leidonera**, który oświadczył, że sprzedaż odbyła się zgodnie z postanowieniem rady państwa. Okręty były **starego typu** i ze względów na duże koszta eksploatacji nie mogły być używane nawet do ćwiczeń. Gen. Leidoner uważa sprzedaż okrętów za **celową i korzystną**, to głównym oskarżonym gen. Foerwand wydał jaknajlepszą opinję.

WYJAZD MINISTRA LAVALA DO RZYMU.

Warszawa, 7. 12. (Telef.) Z Paryża donoszą: W kołach dyplomatycznych **twierdzą, że wyjazd Lavala do Rzymu jest kwestją najbliższej przyszłości.** W przyszłym tygodniu Laval wróci do Paryża i prawdopodobnie uda się zaraz do Włoch.

——oo——

O czem piszą inni?..

„Tajny Detektyw“ pod pręgierzem!

Do sprawy moralności młodzieży bierze się i — Kurjer Poranny“. O dyskusji prasowej na ten temat pisze, że dała „podstawę do zbyt pochopnych uogólnień“, ale ma także i dobre strony.

„Wykazano przytem — pisze — złe wpływy szeregu wydawnictw dla młodzieży takich, jak np. „Tajny Detektyw“, który rozwija wśród czytelników zbrodnicze instykty. I w tym punkcie zgodzili się z sobą tak pedagogowie, jak i sfery rodzicielskie. Zarówno „Tajny Detektyw“, jak i podobne wydawnictwa, prawem kaduka kolportowane wśród młodzieży szkolnej, spotkały się z zasłużoną oceną. Niezasłużona natomiast krzywda spotyka młodzież, w stosunku do której uogólnia się sporadyczne wypadki z życia szkoły“.

Godząc się z „Kurjerem Porannym“ w ujemnej ocenie „Tajnego Detektywa“. chcemy zwrócić uwagę na jeden moment: — cała prasa, bez wyjątku od prawicy do lewicy, od sanacji do opozycji, potępiła ostatnio to pismo. Broni go zaś tylko sam jeden „I. K. C.“ Opinja Polski jest więc zgodna w ocenie działalności tego pisma. **Czas na konsekwencje!**

Sztuka i etyka.

„Gazeta Polska“ odpowiada na twierdzenie „Wiadomości Literackich“, że opowiadanie „Dzień Rekruta“, Uniłowskiego, które skłoniło wojsko do bojkotu „Wiadomości“, nie zasługuje na potępienie, ponieważ jest dziełem „sztuki“.

„Nie uznajemy — pisze „Gazeta Polska“ — „**kryterjum artystycznego“ za kryterjum absolutne.** Natomiast „Wiad. Literackie“, nie mówiąc tego explicite — sugerują jednak, że kryterjum artystyczne jest kryterjum absolutnem. Można mieć i taki Wilde'owski światopogląd. Ale stąd rodzą się właśnie nieprzyjemne historje z „Dniem rekruta“. Bowiem, z absolutności kryterjum artystycznego wynika, że wolno w „sposób artystyczny“ kłamać, miotać oszczerstwa, albo lizać buty — i to wszystko będzie nietykalne — o ile tylko posiada wartość artystyczną.

Nie uznajemy tego „absolutu“, ani tej nietykalności. Oczywiście mierzymy dzieła sztuki przedewszystkiem kryterjum artystycznem, tak jak prace naukowe — kryterjum naukowem. **Ale jest jeszcze inne, ogólniejsze, głębsze kryterjum,** które wolno i należy przykładać do każdego dzieła ludzkiego, gdy zwycięsko przełamie się ono przez opór tworzywa, z którego jest wydobywane“.

Niestety, z pod pióra redaktora „Gazety Polskiej“, ani rusz, nie może wyjść zdanie, **że tem „wyższem“, a w rzeczywistości najwyższem kryterjum jest moment etyczny, moralny...** Rację znów ma „Gazeta Polską“, gdy w dalszym ciągu tak ocenia działalność „Wiadomości Literackich“:

„Wiadomości“ uprawiają... szmugiel. — Sztuka staje się dla nich tem opakowaniem, w którem przemyca się pewne tendencje. Analiza zjawiska używania opakowań z frazeologji estetycznej dla zawijania w taki papier zgoła innych rzeczy — byłaby może i ciekawa, gdyby owe przemycane tendencje niebyły tak mdłe i nudne, jak zjełczałe masło“.

A był czas, kiedy „Wiadomości Literackie“ otrzymywały od rządu subwencje. Czy ich dziś jeszcze nie otrzymują, — nie umiemy powiedzieć!

Dwa „skrzydła“ B. B.

„Wieczór Warszawski“ zastanawia się nad powolnem rozłamywaniem się B. B. i tworzeniem się dwóch „skrzydeł“ w sanacji. Na kogo liczą jedni, a na kogo drudzy?

„**Konserwatyści** — pisze „Wieczór Warszawski“ — **stawiają na prezesa BBWR., płk. Sławka,** który po wypadkach majowych doprowadził do sojuszu piłsudczyków z zachowawcami. Przytem w sferach konserwatywnych szepczą o koneksjach płk. Sławka w Belwederze. **Radykali z „Kurjera Porannego“** marzą o pozyskaniu do swej akcji tych ministrów, którzy niegdyś tkwili w radykalno-masońskiem „Wyzwoleniu“ i forsowali reformę rolną. I ci mówią szeptem o owych koneksjach w Belwederze. Ale Belweder, zajęty wielką grą na terenie międzynarodowym, nie interesuje się narazie walką lewicy i prawicy w B. B., nie słucha namiętnych sporów“.

Przegląd religijny.

Święto „Niepokalanego Poczęcia N. Marji P.“, które dziś obchodzimy, przypomina nam naukę zawartą w dogmacie ogłoszonym przez Piusa IX. w bulli „Ineffabilis Deus“ (z 8 grudnia 1854), iż szczególnym przywilejem Bożym Matka Zbawiciela od pierwszych chwil Swego życia wolną była od grzechu pierworodnego i jego skutków. Właściwie też na tym dogmacie opiera się nauka Kościoła o świętości N. Marji P. i o czci, którąśmy jej winni oddawać. Świat jest grzeszny, człowiek jest ułomny — jedna N. Marja P. stanowi nieporównany wyjątek; Jej świętość nie jest wypracowana i wywalczona, jak cnota świętych — jest bowiem darem i wyjątkowym przywilejem Bożym. A Najśw. Marja P. błyszczy nią, jak lilja wśród cierni, i jak gwiazda wśród nocy, i do czci skłania.

„**RYCERZE MARJI**“. — Dawna Polska miała — jak wiadomo — szczególną cześć dla N. Marji P. Można tomy pisać na ten temat. Warto jednak szczególną wzmiankę poświęcić temu rodzajowi czci Marji, który wprowadził Władysław IV w w. 17 — mianowicie orderowi „Niepokalanego Poczęcia“.

Jan Fryderyk hr. Sapieha, kasztelan trocki, podaje w swej książce p. t. „Adnotationes Historicae“... (Kolonia, 1730, str. 125 i nast.) dosłowne brzmienie królewskiego dekretu... „Piersi — brzmi dekret — tego rycerskiego narodu, którego królem Bóg Nas chciał mieć, nie osłonione murami i fortecami, nie będą mogły złamać najazdu wrogów przy pomocy samego tylko męstwa i bez szczególnej pomocy Niebios... Dla tych to tedy piersi chcemy stworzyć tarczą Krzyża świętego straszną dla barbarzyńców, i ustanawiamy order ku czci Boga i Jego Najświętszej Matki, a jego rycerzy chcemy rycerzami Niepokalanej Dziewicy nazywać i nazywamy“.

Dalej podał król, jako „author et institutor“ orderu, „prawa“ dla tych — jak ich nazwał — „rycerzy Marji“ (equites mariani). A więc, że ich liczba będzie wynosiła 72 (z królem 73), że z zagranicy tylko najwyżej 24 (i to tylko monarchów lub najwyższych dostojników) będzie mogło ten order posiadać... Wreszcie — opis orderu! A więc łańcuch ze szczerego złota, „bez żadnych kamieni“ — poszczególne jego części wyobrażają na przemiany lilję białą i kołczan ze strzałami — między niemi biegnie napis: „In Te Unita Virtus“ (W Tobie Skupione Męstwo). Wreszcie — pod łańcuchem krzyż czerwony, którego jedną stronę zdobi „imago Virginis Infantis“ (obraz dziecięcy Najśw. Dziewicy), a drugą — Orzeł Polski. Najświętsza Marja Panna depce głowę symbolicznego węża („smoka“), a około Jej postaci biegnie napis: „Vicisti — Vince“ (Zwyciężyłaś — Zwyciężaj). W jednym z dalszych artykułów oddaje król „rycerzy Marji“ w duchową opiekę OO. Bernardynów, których zakon — jak wiadomo — był oddawna propagatorem kultu Niepokalanej.

Na uwagę zasługują jeszcze te postanowienia tego dekretu, które kawalerom orderu przepisują nabożeństwo do Niepokalanej, obowiązek osobistego stawania do szeregów podczas wojny z Turkami, unikania grabieży wojennej, opiekowania się biednymi i t. p.

Cały ten dekret (zatwierdzony następnie przez Papieża Urbana VIII.) stanowi piękny i szlachetny dokument dawnego rycerskiego i katolickiego ducha Polski. Order bowiem miał być odznaczeniem tych, którzy i granic Polski przed wrogiem (głównie przed Turkami) bronią i cześć dla Królowej Niebios szerzą.

„**NIEBEZPIECZNA GRA**“. — Ks. Dvornik, prof. Uniwersytetu w Pradze, w wydawanym dla zagranicy biuletynie (rodzaj czeskiej K. A. P.), zwraca uwagę na artykuł pisma: „Deutsche Rundschau in Polen“ — zwrócony przeciw Czechosłowacji... W imię rzekomych interesów Kościoła domaga się niemieckie pismo oderwania pewnych krajów od Czechosłowacji. „Mówi się tam — pisze ks. Dvornik — o Polsce jako jedynej zaporze przed prawosławiem i o konieczności jej wzmocnienia przez przyłączenie do niej pewnych terytorjów“. Ks. Dvornik określa ten artykuł jako kuszenie Polski przez rewizjonistów węgierskich, którzy firmy Kościoła nadużywają do „celów politycznych“. „W kołach tych — pisze ks. Dvornik — lansuje się myśl stworzenia bloku państw katolickich od Włoch do Polski, poprzez Austrję i Węgry powiększone, oczywiście na szkodę Czechosłowacji i Jugosławji. Katolicy czechosłowaccy widzą w tem niebezpieczną dla Kościoła grę. Gdyby się ta agitacja rozszerzyła, mogłaby wywołać antyreligijną kampanję w pewnych krajach, w których katolicyzm po wojnie przeszedł wielkie trudności. Zapominają jednak (rewizjoniści), że Kościół przeznaczony jest dla wszystkich narodów, i że także w Czechosłowacji, w Jugosławji i w Rumunji katolicy są zdecydowanie przeciwni realizacji tych niebezpiecznych marzeń, zresztą zupełnie przeciwnych duchowi katolicyzmu“.

Praski teolog ma pełną rację. Nie jest zadaniem Kościoła „rewidować“ granicę. Wysuwanie zaś myśli, jakoby w interesie Kościoła leżało takie, lub inne, ułożenie granic, musiałoby przeciw Kościołowi zwrócić te społeczeństwa, któreby „rewizja“ krzywdziła. W imię katolicyzmu żądać rozbioru Czechosłowacji, Jugosławji lub Rumunji, znaczy tyle, co — skazywać katolicyzm w tych krajach na nowe trudności. A poza tem nie należy zapominać o względach sprawiedliwości! Czy oddanie Słowaków lub Rusinów przykarpackich Węgrom byłoby „sprawiedliwsze“, niż ich obecna przynależność do Czechosłowacji? Wolno wątpić!

Pejot.

Biała i kolorowa Francja dla Francuzów.

Na marginesie paryskiej konferencji gospodarczej.

Paryż, w grudniu.

Obaj pacjenci światowi: pokój i gospodarstwo narodów — ten drugi nazywa się teraz dosyć powszechnie kryzysem — nie mogą narzekać na brak lekarzy, krzątających się u ich łoża. A jednak chociaż jedno i drugie synhedrion — polityczne i gospodarcze — składa się z samych znakomitości, chociaż konsylium trwa już od długich kilku lat, mimo tego obaj chorzy, łoża boleści opuścić nie mogą i z jednej komplikacji wpadają w drugą.

Losy pierwszego — polityki — są wogóle coraz mniej pewne. „**Rozmowy morskie**“ urwały się, a wszyscy interesowani ustalili nowe podwyższone budżety nie tylko „na wodzie“, ale i na lądzie i w powietrzu. Nad granicą Jugosławji i Węgier — wedle urzędowego horoskopu — tlić poczyna **coraz groźniejsze zarzewie,** Zagłębie Saary rokuje względną ciszę **tylko na jeden rok, pakt wschodni** nie klei się, Berlin wprawdzie jeszcze nie jest tak „**dozbrojony**“, jakby chciał, ale w każdym razie uzbrojenie już posiada. Na Dalekim Wschodzie, zwłaszcza na Pacyfiku dojrzewa „tajfun“.

A kryzys?

Tu rzecz ani na włos nie uległa poprawie. Ani jednego **kontyngentu** nie podwyższono, ani jednej **barjery celnej** nie zniesiono, żaden kraj nie wykazał rzetelnej **podwyżki spożycia,** a jeden za drugim chwyta się ostatecznego zastrzyku: **obniżenia produkcji.** Istnieje wprawdzie „blok złoty“ kilku państw w Europie, ale dwaj jego udziałowcy: Holandja i Włochy zaczynają już przemyśliwać nad pójściem **do znachora** (dewaluacja a może nawet inflacja). Jak w polityce, tak i tutaj, wiara w uniwersalny środek (wielostronne pakty) słabnie, każdy myśli o jakimś **własnym specyfiku,** sekretnie kombinowanym we własnych laboratorjach.

Od 3 grudnia obraduje przy udziale przeszło 200 lekarzy-specjalistów

WŁASNA FRANCUSKA KONFERENCJA GOSPODARCZA,

zorganizowana na wzór angielskiej w Ottawie, gdzie to mniej więcej przed rokiem chodziło o ratowanie gospodarki W. Brytanji na własną rękę, skoro wszystkie konsylja międzynarodowe zawiodły. „Konferencja paryska“, dotycząca **po angielskim drugiego największego w świecie obszaru kolonjalnego,** ma to samo na celu.

Położenie jest bowiem takie, że gospodarstwo francuskie podupada coraz bardziej wskutek **spadku pojemności rynków światowych** i zamierającej zdolności płatniczej świata. Ponieważ zaś pod tym względem nie można liczyć na poprawę u **obcych,** więc nie pozostaje nic innego, jak wzorem zwłaszcza Anglji, Holandji i Stanów Zjednoczonych

ZAAPELOWAĆ DO SWOICH

białych czy kolorowych, których nie brak w orzległych kolonjach francuskich i przez nawiązanie z nimi ściślejszego kontaktu wymiany dóbr produkcji zapobiec katastrofie uduszenia się w posiadanych zapasach.

Ale sprawa nie jest łatwa, trudności są zaś tej samej natury, co w Anglji, która próbowała ratować się Ottawą (Kanada). Francuski obszar kolonjalny, obejmujący około 8 miljonów km. kw. z ludnością bardzo różnorodną pod względem rasy, stopnia cywilizacji, jest bowiem z metropolją bardzo niejednolicie związany. Składa się z kilku niestety mniejszych rynków zbytu, jak Algier, Indochiny Madagaskar, Indje Zachodnie, Oceania, Guyana, **z któremi ma unję celną,** gdy natomiast co do przestrzeni największe a więc najpoważniejsze terytorjum: Afryka Zachodnia i Afryka Podzwrotnikowa pozostało **poza unją.** Co prawda niektóre z tych krajów „zachodnich“ i „podzwrotnikowych“ jak Senegal albo „mandaty“ powojenne, jak Syrja, Togo, Kamerun lub „protektoraty“, Maroko i Tunis przyznały swej europejskiej metropolji tzw. **preferencje,** w zasadzie jednak

WIĘKSZOŚĆ OBSZARU KOLONJALNEGO FRANCJI WYKONUJE PRAWO „OTWARTYCH DRZWI“

a więc tylko częściowo i dowolnie pokrywa swe zapotrzebowanie we Francji.

O cóż więc teraz chodzi?

Niewątpliwie o to, aby olbrzymi obszar kolonjalny Francji przemienić w **jednolity organizm gospodarczy** z zasadą

BIAŁA I KOLOROWA FRANCJA DLA FRANCUZÓW

a to zarówno pod względem surowca, jak przedewszystkiem pod względem gotowego fabrykatu. **Pierwsze** ostatecznie niekoniecznie, może nawet raczej zupełnie niewskazane, ale za to **drugie (fabrykat)** bezwarunkowo. Skoro powiodło (?) się to Anglji, a także Holandji więc dlaczegóż nie mogłaby tego uzyskać Francja? Zwłaszcza, że metropolja w zamian obiecuje zaniechać wszelkiego importu z Indyj angielskich, czy Australji, z obszarów Holenderskich i amerykańskich.

Jest jednak jeszcze druga sprawa ważniejsza. Paryżowi nietylko chodzi o to, aby jego „kolonje“ konsumowały francuską wytwórczość przemysłową, ale także, aby

ZANIECHAŁY TWORZENIA WŁASNEGO PRZEMYSŁU.

a więc konkurencji fabrykom metropolji, która ma coraz pełniejsze magazyny towaru bez odbiorcy. Paryż **przestrzega swe kolonje przed błędem,** popełnionym przez innych, którzy forsowali uprzemysłowienie np. Indyj lub Australji i Kanady i w ten sposób podcięli gospodarstwo centrali Kolonjom winno wystarczyć, że ich surowiec pójdzie do fabryk francuskiej ojczyzny, skąd winien wrócić jako fabrykat.

Paryż ma oczywiście rację. Wątpliwe jest tylko, czy istotnie zdoła on wchłonąć **cały surowiec** swych kolonij. Stanie się to tylko wtedy, jeżeli kapitał metropolji zdecyduje się inwestować w kolonjach ich wytwórczość rolniczą i wogóle surowcową. To jest ostatecznie do zrobienia, bo kapitału we Francji nie brakuje.

Szkopuł największy stanowi atoli

SPRAWA ZAMKNIĘCIA DRZWI W KOLONJACH.

co jest równoznaczne z wypowiedzeniem **wojny gospodarczej** wszystkim interesowanym, a więc także tym, z którymi Francja równocześnie chce budować pokój **polityczny w świecie.** Chodzi głównie o obu Anglosasów.

Być może, iż także tym razem **znachor sprowadzi chwilową ulgę** (jak Anglji po Ottawie). Pacjenta to jednak na nogi nie postawi. Uleczy chorobę jedną a wpadnie w inną gorszą.

(ab.)

Na ziemiach Rzplitej.

Komisja prawna Episkopatu Polski.

W dniu 5 bm. odbyło się w pałacu arcybiskupim w Warszawie posiedzenie Komisji Prawnej Episkopatu Polski. W obradach wzięli udział **Księża Kardynałowie Kakowski i Hlond, Księża Arcybiskupi Sapieha, Nowowiejski,** Gall, oraz **Księża Biskupi Łukomski, Adamski,** Gawlina i Tomczak. (KAP.)

Przed kongresem katechetycznym w Warszawie.

W dniach 11 i 12 stycznia 1935 r. odbędą się pod przewodnictwem JEm. Ks. Kardynała Dra Aleksandra Kakowskiego „Dni Katechetyczne", które zapowiadają się jako prawdziwy kongers katechetyczny. Słowo wstępne wygłosi JEm. Ks. Kardynał, poczem zagai zjazd w imieniu zarządu Związku Kół Księży Prefektów ks. prezes Roman Archutowski. Uczestnicy, którzy pragną mieć zapewnione mieszkanie w Warszawie, powinni zgłosić się listownie do dnia 10 grudnia b. r. pod adresem: Zarząd Związku Kół Księży Prefektów — Warszawa 31 m. 6. (KAP.

Zgon gen. Franka.

W piątek przed południem zmarł nagle gen. Oswald Frank, dowódca O. K. Poznań. Przyczyną śmierci było oderwanie skrzepu, który powstał po operacji ślepej kiszki. Gen. Frank był w swoim czasie dowódcą 12 p. p. w Wadowicach.

Wyrok w procesie o zajścia w Guzowie

W Radomiu zakończył się proces o krwawe zajścia w Guzowie **wyrokiem skazującym 10 oskarżonych na kary od 6 miesięcy do jednego roku więzienia** z zawieszeniem wykonania kary. 3 oskarżonych sąd uniewinnił.

Prezydent Chorzowa przeniesiony w stan spoczynku.

W Chorzowie odbyło się we środę posiedzenie komisarycznej rady miejskiej. Po wyczerpaniu wszystkich punktów odbyło się posiedzenie tajne, na którem rozpatrywano wniosek **p. prezydenta Spaltensteina o przeniesienie go w stan spoczynku.** Przewodniczący komisarycznej rady, Nowak, przeczytał prośbę p. prezydenta, poczem odbyło się głosowanie, w wyniku którego **większość radnych wypowiedziała się za zemerytowaniem prezydenta p. Spaltensteina z dniem 1-go stycznia 1935 r.** Za taką uchwałą głosowali wyłącznie członkowie komisarycznej rady z frakcji sanacyjnej, będący w większości.

Proces o elektrownię warszawską.

W Sądzie Okręgowym znalazła się na czwartkowem posiedzeniu **skarga gminy miasta stołecznego Warszawy przeciwko spółce akcyjnej Francuskie Towarzystwo Elektryczności w Warszawie.** Gmina Warszawy żąda rozwiązania umowy koncesyjnej, zawartej w roku 1902 oraz umów następnych. Gmina domaga się uznania umowy za rozwiązaną z winy Francuskiego Towarzystwa Elektryczności. Przy rozpatrywaniu skargi o unieważnienie koncesji. **Sąd Okręgowy będzie musiał rozstrzygnąć o wartości elektrowni warszawskiej.** Gmina miasta Warszawy występując z procesem cywilnym, nie określa wartości sporu. Wartość elektrowni warszawskiej była już szacowana wielokrotnie. Arbiter międzynarodowy p. Asser, do którego pomocy uciekali się francuscy akcjonarjusze, **ustalił wartość elektrowni na 600 miljonów zł.,** podczas, gdy szacunek polskiej ministerjalnej komisji rozjemczej wynosi **tylko 115 miljonów zł.** Wartość elektrowni musi być ustalona przez sąd, ze względu na opłaty wpisowe i t. p., za które narazie gmina miasta Warszawy wpłaciła 750 zł.

Osobą fizyczną, która reprezentuje w Warszawie interesy właścicieli elektrowni, jest inż. Opęchowski, jako generalny pełnomocnik francuskich kapitalistów. Towarzystwo elektryczności jest przedsiębiorstwem, które, pomimo dekretu prezydenta o ograniczaniu nadmiernych uposażeń, **wypłaca swoim dyrektorom olbrzymie pensje.** Dywidendy akcjonarjuszów były w ostatnich latach również bardzo wysokie i wynosiły 15 do 20 proc. Dyrekcja elektrowni porozumiała się telefonicznie w parogodzinnej rozmowie z akcjonarjuszami w Paryżu, informując francuskich kierowników spółki o wytworzonej sytuacji. Na wypadek, gdyby sąd ogłosił sekwestr towarzystwa elektrycznego, w Warszawie **sekwestratorem miałby zostać pułk.** Karsznicki.

Otrucie pacjentki w szpitalu żydowskim

W listopadzie w szpitalu dla starozakonnych żydów w Warszawie, zdarzył się wypadek omyłkowego **zastrzyknięcia terpentyny zamiast rozczynu soli.** Pielęgniarka Chana Iserlis wysterylizowała pomyłkowo, zamiast pewnej ilości soli, terpentynę pozostałą we flaszeczce, podanej jej przez inną pielęgniarkę, mianowicie Gitlę Steinerównę.

Flaszeczkę tą pielęgniarka wręczyła lekarce **Rojsie Englównej, która dokonała zastrzyku chorej Hajudli Mortkowicz.** Pomimo zastosowania natychmiastowych zabiegów ratunkowych nie udało się uratować chorej i **Mortkowiczowa zmarła w strasznych męczarniach.**

Władze miejskie i wydział szpitalnictwa podjęły dochodzenia w celu stwierdzenia, kto zawinił w tym tragicznym wypadku. Postanowiono jednocześnie sprawę skierować do prokuratora przy sądzie okręgowym.

Przed 30-tym czerwca w Niemczech.

Paryski „Le Journal" przytacza dokument w postaci listu nacz. dowódcy S. A. berlińskiej, Ernsta, do przyjaciela swego, dowódcy S. A. we Wrocławiu, Heinesa. List ten rzuca jaskrawy snop światła na stosunki wewnętrzne w **partji narodowo-socjalistycznej** oraz potwierdza wersję o zamachu, jaki planował Röhm wraz ze swoją grupą w celu usunięcia Goeringa, **Goebbelsa i Hessa.** List ten napisany **został po pierwszej rozgrywce słownej między Hitlerem a Röhmem.** Datowany z dnia 5 czerwca r. b., list Ernsta brzmi tak:

„Kochany Edwardzie, Szef (Röhm) był nareszcie u niego! Długa rozmowa. On zapewniał szefa, że wolałby widzieć jego na czele zjednoczonej armji, niż starego (Hindenburga). Ale to się nie da zrobić. Przeszkody wewnętrzne, zagranica, wizyta w Wenecji i t. d. Zobaczysz się zresztą sam z szefem i dowiesz się od niego, co i jak było. Stanęło wreszcie na tem, że obiecali sobie wzajemnie nie nie podejrzewać, dopóki stary pan żyje. A potem zobaczy się".

„A to znaczy, że teraz powinniśmy się zabrać do roboty. Dla mnie jasne jest że nas djabli wezmą, o ile będziemy czekać z założonemi rękami i pozwolimy, **aby chytry egipcjanin (Hess) pogodził przez ten czas kulawego (Goebbels) z wieszakiem (Goering) i zmobilizował ich przeciw nam.** Musimy działać i uprzedzić tych drabów. Herman (Goering) idzie na całego. A chociaż nie znosi kulawego, o ile chodzi o nas, sprzymierzy się nawet z czarnym (Himmler, szef S. A.)"!

„Teraz musisz iść z nami ręka w rękę, aż do końca. Wykoncypowałem plan, na który i kulawy nic nie poradzi. **Ale nie wolno Ci zaczynać, dopóki nie damy sygnału.** Najważniejsze w tem wszystkiem, aby upolować kulawego. To jest moje zdanie. Szef natomiast widzi przed sobą jeden tylko cel: zedrzeć z Hermana mundur wraz ze skórą. Można połączyć jedno z drugiem. Ale przedewszystkiem należy osiągnąć najważniejsze: **odseparować obu od niego.** On musi być z nami — wtenczas wszystko będzie w porządku. O moim planie dowiesz się bliższych szczegółów od Fi".

„Szef jest zdania, że powinniśmy poczekać z zamachem i odłożyć go aż do ukończenia zjazdu partyjnego. **Sądzi, że stary pan pożyje jeszcze z 10 lat.** Nie wydaje mi się. Wszyscy zgadzają się ze zdaniem szefa. Moje veto nic nie pomoże. Ale po zjeździe musimy rozpocząć na całej linji".

List Ernsta, zaaresztowanego w Bremie, w chwili, gdy wsiadał na okręt i rozstrzelanego potem, dowodzi, że Röhm, szef całej organizacji S. A., planował wraz ze swoimi zaufanymi zamach na otoczenie najbliższe Führera, aby po usunięciu Goeringa, Goebbelsa, Hessa i Himmlera, których uważał za przeciwników i największą przeszkodę, zjednać Hitlera dla swoich zamierzeń i poddać go wpływom skrzydła radykalnego S. A. Plan zamachu, o którym pisze Ernst spalił na panewce, gdyż Goebbels uprzedzony został o nim przez Himmlera, a w obliczu grożącego niebezpieczeństwa, nawet bez pomocy i namowy Hessa, pogodził się chwilowo z Goeringiem, który też uprzedził Röhma i wymierzył śmiertelny cios spiskowcom, w chwili, gdy się tego wcale nie spodziewali.

E. R.

———ooo———

OGÓLNOPOLSKI KONGRES MUZYKI KOŚCIELNEJ W LUBLINIE. W dniach 29 i 30 czerwca 1935 r. odbędzie się ogólnopolski kongres muzyki kościelnej. Formuje się już Komitet Organizacyjny **pod protektoratem Ks. Biskupa Marjana Fulmana.** Prezes Komitetu **ks. kan. Wł. Mentzel** wysłał już cały szereg zaproszeń do przedstawicieli śpiewu i muzyki kościelnej. Spodziewać się należy, że Kongres wypadnie dobrze, gdyż w Lublinie praca organizacyjna posuwa się naprzód, a oddźwięk tej pracy poza diecezją lubelską jest miły i ofiarny. (KAP.)

SILNA MGŁA NAD BAŁTYKIEM. We czwartek w nocy **panowała nad Bałtykiem niezwykle silna mgła.** Uruchomiono syreny mgłowe w latarni morskiej im. Żeromskiego na przylądku rozewskim. Sygnały nadawano przez całą noc bez przerwy. Głos syren słychać było na odległość 12 mil morskich. Siła natężenia wynosiła 3 atmosfery. Również w Borze na półwyspie helskim czynne były urządzenia mgłowe. **Pułap mgły wynosił około 100 mtr.** W godzinach rannych mgła opadła i widzenie jest lepsze.

NIEUDAŁA PRÓBA WYMUSZENIA. — W ciągu ostatnich dwóch tygodni szereg zamożnych rodzin poznańskich otrzymało anonimowe listy podpisane przez **„komitet rewolucyjny Polskiej Partji Komunistycznej",** zawierające groźbę śmierci i zniszczenia mienia, w razie nie otrzymania okupu. Mozolne dochodzenia policyjne ukończone zostały odszukaniem **autorów listów w osobach 2 młodych bezrobotnych których aresztowano.**

Z całego świata.

Z kongresu eucharystycznego w Australji

W katedrze św. Patryka w Melbourne w Australji legat papieski **kardynał Mc. Rory, prymas Irlandji,** dokonał w obecności przeszło 30 biskupów uroczystego otwarcia kongresu. Po odczytaniu bulli papieskiej wygłosił kazanie **arcybiskup z Melbourne, mgr. dr. Mannix.** Cały przebieg uroczystości był transmitowany przez radjo. W kongresie australijskim biorą udział delegaci kościelni z Nowej Zelandji, Wysp Południowych, jak i również przedstawiciele brytyjskiej, amerykańskiej, południowo-amerykańskiej i chińskiej hierarchji. Kardynał Mc. Rory w swem kazaniu, zaznaczył, że przybył na życzenie **Ojca św., który uważa ten kongres eucharystyczny za protest przeciw ateizmowi rosyjskiemu** i życzy z okazji kongresu całej Australji pomyślności, pokoju i szczęścia. — W dniu 6-go grudnia **Ojciec św. przemówił przez radjo do uczestników kongresu.** W najbliższą niedzielę odbędzie się na zakończenie kongresu manifestacyjna **procesja, w której weźmie udział 350.000 osób.** W związku z kongresem eucharystycznym **koła protestanckie wszczęły akcję protestacyjną** nie chcąc dopuścić, by legat papieski udzielił błogosławieństwa z gmachu parlamentu, który jest objektem rządowym.

Zakaz propagandy neopogańskiej w Niemczech.

Władze lokalne partyjne zabroniły w szeregu krajów Rzeszy jakiejkolwiek propagandy neopogańskiej, uprawianej **w myśl haseł osławionego profesora Hauera** wśród młodzieży hitlerowskiej. Pierwsze wystąpiły z tym zakazem czynniki kierownicze stronnictwa w południowej Saksonji i na Śląsku, a obecnie uczynili to samo przywódcy partyjni w Turyngji i w Westfalji. (KAP.)

Straszne skutki pożaru w kinoteatrze

W jednej z miejscowości pod Perpignan we Francji wybuchł **pożar w wędrownym kinematografie.** Wielu widzów, a w tem **mnóstwo dzieci odniosło rany i poparzenia. 34 osoby ciężko ranne, przewieziono do szpitala. 7 dzieci zmarło.** Stan 7 jest bardzo groźny.

Start kilkunastu tysięcy samolotów.

Amerykańskie władze lotnicze organizują w dniu 17 bm. wielką imprezę lotniczą. — **W dniu tym mają się znaleźć w powietrzu wszystkie samoloty wojskowe i cywilne Stanów Zjednoczonych w liczbie kilkunastu tysięcy,** których start odbędzie się równocześnie ze wszystkich miast i portów o godz. 10.30 przedpołudniem. Będzie to wspaniałe **uczczenie pamięci pierwszych konstruktorów samolotów braci Wright,** którzy w dniu 17 grudnia 1903 roku wystartowali po raz pierwszy na aparacie „cięższym od powietrza".

———o———

MODUS VIVENDI Z CZECHOSŁOWACJĄ. Arcybiskup Pragi, ks. Karol Kaspar, który niedawno powrócił z Rzymu, oświadczył publicznie, że rokowania między Czechosłowacją a Watykanem tak dalece posunęły się naprzód, iż **w najbliższym czasie oczekiwać należy ostatecznego zawarcia umowy w sprawie modus vivendi.** Ojciec św., według słów arcybiskupa Kaspara, pragnie, by wprowadzenie tego aktu nastąpiło w sposób uroczysty. (KAP.)

NAGRODA LITERACKA ZA POWIEŚĆ PIŁKARSKĄ. W tych dniach odbyło się w Paryżu posiedzenie jury konkursu literackiego na powieść o temacie piłkarskim. Posiedzeniu przewodniczył znany pisarz francuski, Giraudoux. Ze sprawozdania sądu konkursowego wynika, że **nadesłano na konkurs 426 powieści.** Pierwszą nagrodę w wysokości 2000 fr. przyznano autorowi **Charles Coutelier za powieść p. t. „Pantagruel u piłkarzy".**

ZGUBIŁA BRANSOLETKĘ WARTOŚCI 200.000 ZŁ. Następczyni tronu holenderskiego księżniczka Juljana **zgubiła w Londynie podczas uroczystości ślubnych** ks. Maryny i ks. Kentu cenną bransoletę, wysadzaną brylantami, wartości 7.000 funtów szterlingów. **Policja** Scotland Yard czyni energiczne poszukiwania za zgubą.

STRACILI NADZIEJĘ URATOWANIA LOTNIKA ULMA. Zdaniem meteorologów amerykańskich, należy porzucić wszelką nadzieję na uratowanie lotnika Ulma i jego dwóch towarzyszy. Mimo to jednak **energiczne poszukiwania prowadzone są bez przerwy w dalszym ciągu.**

ADWOKACI ARESZTOWANI NA SALI SĄDOWEJ. W Koszycach zakończył się proces przeciwko redaktorowi dziennika węgierskiego „Kassai Naplo" dr. Eliaszowi Kövesowi, oskarżonemu o antypaństwową działalność. **Köves został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia i 50.000 koron czeskich grzywny.** Powszechną sensację wywołał fakt, że bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku zostali na sali rozpraw aresztowani obrońcy Kövesa adwokaci Tänzer i Nagrandy a w mieszkaniach ich przeprowadzono rewizję.

Od Wydawnictwa

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Wzruszające słowa Mereżkowskiego o Nowym Testamencie.

Znany pisarz rosyjski Mereżkowski, który jako emigrant przebywa we Francji, w książce swojej „Chrystus — Nieznajomy" umieścił poniższe wzruszające słowa o Nowym Testamencie:

„Codziennie czytywałem Nowy Testament i będę czytał go, dopóki będą mogły patrzeć moje oczy i gdziekolwiek widno będzie — czy to w świetle słońca, czy przy blasku kominka, w jasny dzień lub w ciemną noc, w szczęściu i w nieszczęściu, w dniach zdrowia i choroby, w chwilach ufności i w momentach rozpaczy, w radosnem podnieceniu i w przygnębieniu. Zawsze czuję się tak, jak gdybym czytał coś zupełnie nowego, coś dotąd nieprzeczuwanego, coś, czego nigdy nie zdołam przeniknąć aż do najdalszej głębi, aż do ostatecznego końca.

Starła się złota krawędź mojej książki, pożółkł papier, rozpadła się oprawa skórzana a grzbiet uległ rozluźnieniu. Niektóre stronice są oderwane, trzeba je na nowo przyszywać, ale nie mogę oderwać się od czytania. Cofam się z przerażeniem przed myślą, że mógłbym choć na dwa dni być oderwanym od niego... Co mają mi włożyć do trumny? — Pismo św. Z czem powstanę w dniu zmartwychwstania? — Z Pismem św. Czego dokonałem na ziemi? — Czytałem Pismo św.". (KAP.)

Sztuka.

Z krakowskiego Pałacu Sztuki.

Wystawa prac Kazimierza Sichulskiego.

W ubiegłą niedzielę otwarto w Pałacu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy ul. Szczepańskiej w Krakowie wystawę prac Kazimierza Sichulskiego, prof. krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych.

Wystawa, na którą składa się 133 dzieł malarskich, robi wrażenie imponujące. Artysta nagromadził tu prace ze znacznego okresu swej twórczości, podzielone na ośm działów: obrazy rodzajowe i historyczne, kompozycje dekoracyjne, portrety, kwiaty, akty, pejzaże, karykatury, szkice i fotografje niektórych dzieł, znajdujących się zagranicą.

Główna siła talentu Sichulskiego leży w jego dekoracyjności. Syntetyczność masy mu wystarcza, aby wypowiedział, co w nim drzemie. Jego sztuka w dzisiejszych pocesannowskich czasach ma tę zaletę dla nas, że jest odrębną od sztuki Zachodu, t. j. francuskiej i że ma wybitne cechy słowiańsko-polskie. Jeżeli się zważy jak mało w sztuce mamy dzisiaj twórców, którzyby mieli coś do powiedzenia w swych obrazach i dziełach to musimy z radością powitać wystawę Sichulskiego, która wypełnia jąo wszystkie sale gmachu, przedstawia nam, można powiedzieć wszystkie niemal dziedziny jego bogatej i rozległej sztuki.

W głównej sali, nawprost wejścia, widzimy olbrzymich rozmiarów kartony witrażowe, w których Sichulski staje godnie obok swych dawnych profesorów Wyspiańskiego i Mehoffera. W portretach najmocniejszym wydaje się portret Rubczaka, dobrze skonstruowany i dobrze namalowany, oddający dosadnie charakterystykę modela. Martwe natury i pejzaże mają swój wybitny walor artystyczny. Ich twórca osiągnął w nich prawdziwe mistrzowstwo, roztaczając w nich przepych bogatej i subtelnej skali kolorystycznej. Jego martwe natury nie są robione według jakiejś recepty lub mody, ale są własne i indywidualne. W pejzażach ma swój swoisty charakter. W kompozycjach historycznych, jak „Warneńczyk", lub „Bolesław Chrobry", musimy podziwiać, jak na dzisiejsze czasy, wielką odwagę artysty porwania się na tak wielkie koncepcje. „Bolesław Chrobry" pojęty jest jako obraz dekoracyjno-ornamentalny w duchu legendarno-ilustracyjnym, zaś „Warneńczyk" jest obrazem ruchu i plamy malarskiej.

Sichulskiego nie da się wtłoczyć do jednej szufladki, ani zaliczyć do jednego kierunku. Jest na to za różnolitym. Jeśliby można przyczepić do jego twórczości jakiś film, to nazwałbym go ekspresjonistą, gdyż wyraża swój nastrój, swoją psychę, własną formą i własnym kolorem.

Osobną kartę w twórczości Sichulskiego stanowi karykatura. Szkoda, że na obecnej wystawie ma tylko kilka jej egzemplarzy. Jak wszystkim wiadomo, Sichulski jest bezsprzecznie dotąd największym polskim karykaturzystą o genjalnych właściwościach wyczucia istoty karykatury.

W dotychczasowym bogatym i wszechstronnym dorobku twórczość Sichulskiego stanowi piękna karta polskiej sztuki. Artysta znajduje się obecnie w najlepszym okresie twórczym i dlatego możemy się spodziewać po nim całego szeregu nowych, prawdziwie wartościowych dzieł sztuki.

S. M. M.

Jak legjoniści oddali unitom kościół zabrany przez Moskali.

Przekroczyliśmy Wieprz świtaniem 10-go sierpnia 1915 r. Szliśmy w przedniej straży całej brygady. Wszędzie zgliszcza spalonych wsi, wszędzie nad zgliszczami rozdarte boleśnie ramiona krzyżów tej nieszczęsnej, umęczonej za wiarę ziemi podlaskiej.

Maszerujemy po drogach tej ziemi krwią męczeńską zroszonej, w boju najokrutniejszym, w boju biednej ludności unickiej, bezbronnej, ze zbrojnemi bandami carskich opryszków, nawracających nahajem na prawosławie. Po tych piekielnych egzekucjach czekała jeszcze przewrotna polityka popów prawosławnych, którzy zabierali przydrożne kaplice katolickie, dawniej unickie., „aresztowali" katolickie krzyże, całe kościoły i cerkwie. Ileż razy stwierdziliśmy, że krzyże przydrożne nie mają tych prawosławnych poprzecznych bierwion! Ileż razy chłopi-starcy ze łzami w oczach witali nas, opowiadając o swoich męczeństwach za wiarę.

Ten śpiewny akcent podlasiaków do dziś dnia dźwięczy mi w uszach:

„Ja czterdzieści lat do tej kaplicy nie mógł wejść. A teraz Boże drogi, wojsko polskie oddało nam z powrotem na zawsze" — płakał chłop w Wólce Łuzieckiej.

We wsi tej rota siepaczy dała swego czasu trzy salwy z drogi do procesji, wychodzącej z kościoła.

Przyjechaliśmy do Drelowa 15 sierpnia. — Z ludnej wsi uciekli tylko prawosławni — katolicy wszyscy ukryli się w lasach i na wieść, że Legjony znajdują się niedaleko, wrócili do wsi z całym dobytkiem.

Moskal, napierany silnie, zaledwie trzy chaty zdążył podpalić.

Żywiołowo zrodził się u nas plan oddania kościółka ludności katolickiej, zwalenia ze szczytu prawosławnego krzyża, odprawienia w kościółku przynajmniej różańca do Matki Boskiej.

Wraz z kapitanem Śniadowskim, chorążym Maszkowskim i por. hr. Krasickim uprosiliśmy kapelana 3 pułku ks. Żytkiewicza, by zatrzymał się dłużej w Drelowie. Tymczasem zaczęliśmy przygotowywać kościół. Na strychu świątyni znaleźliśmy cały ołtarz i kilkanaście posągów świętych katolickich. Po drabinie wdarliśmy się na szczyt. Tu jeden z szeregowców V baonu, blacharz z zawodu, w kilka minut załatwił się z dachówkami szczytu. W kwadrans prawosławny krzyż leżał już pod ścianą płotu. Szczyt kościółka był wolny. **Nad głównym wejściem zawieszono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.** Posągi świętych, połamany krzyż unicki ze strychu kościoła znieśliśmy pod carskie wrota. Wkrótce jękliwy głos sygnaturki wezwał wiernych na nabożeństwo. W cerkwi — do niedawna prawosławnej — gospodarzył w otoczeniu nas i ludu kapelan wojsk polskich. Otwarto na ścieżaj kościelne Wrota, w głębi zaimprowizowano ołtarz. Na czystym, białym obrusem okrytym stole stanęła przyniesiona ze strychu figura Chrystusa, którą zwykle w procesjach resurekcyjnych noszą tuż przy księdzu.

Chrystus zmartwychpowstały! W blasku świec woskowych unosił się nad tłumem płaczących Chrystus zmartwychpowstały, a u stóp Jego klęczał nasz skromny kapelan, pogrążony w modlitwie. Po raz pierwszy od lat 40 popłynęły w tym kościele słowa modlitwy polskiej. Tłum dawnych unitów łkał słowami modlitwy. Musiałem wyjść z kościoła, nie mogąc opanować łez... Kościół w Drelowie został oddany ludowi polskiemu. Nie poszły na marne jego męczeństwa za wiarę.

Wracaliśmy konno późnym wieczorem na kwaterę sztabu Brygady. Po drodze zatrzymuje nas siwy starzec: „Panowie co to. Wy z Drelowa idziecie? — Ja słyszałem dzwon z kościoła. Co to jest, co się tam dzieje? Moskale przecież uciekli".

„Idźcie starcze — mówimy — kościół jest na nowo Wasz. Jutro tam o siódmej rano ksiądz ofiarę świętą odprawi".

Zatrzęsła się pierś starego chłopa i łkając mówił: „Ja krew tam przelał — strzelali, bili nas nahajami. Krew z drogi na kościół tryskała. — Panowie niech Was Bóg, niech Was Pan na Najświętsza... Otom dożył, oto już antychryst pokonany. Kościół nasz z nowu, kościół nasz".

Na horyzoncie świeciły łuny pożarów, wzniecanych moskiewską ręką. W milczeniu jechaliśmy dalej. Chłop spiesznie podążył do Drelowa.

ST. SIKORSKI, major W. P. w st. spocz.

Najlepsza francuska lotniczka.



Helena Boucher, spadła z samolotem w okolicy Wersalu i poniosła śmierć na miejscu. Mimo młodego wieku (liczyła 26 lat) Boucher posiadała kilka rekordów światowych i była najlepszą akrobatką powietrzną w Europie. Słusznie też nadano jej w kołach lotniczych miano „najszybszej kobiety świata".

Radjo.

Programy stacyj radjowych.

Niedziela 9. grudnia 1934.

Kraków, (304.3) G.: 9.00 Transmisja z Warszawy; 9.55 Zapowiedź programu; 10.05 Tr. nabożeństwa z kośc. Metropol. w Poznaniu po nabożeństwie muzyka z płyt 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy; 12.05 „10 minut o teatrze"; 12.15 Transmisja z Warszawy; 14.00 Nowości z płyt; 15.00 Transmisja ze Lwowa; 15.15 Piosenki z płyt; 15.25 Pogadanka o flisakach ich życiu i zwyczajach; 15.35 Piosenki z płyt: 15.45 „Kwitnące konwalje w zimie"; 16.00 Transmisja z Warszawy (fragm. liter.) 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Transmisja z Warszawy i Lwowa: 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Transmisja z Warszawy;

Lwów, (377.4) G. 9.00 Transmisja z Warszawy; 12.05 „Silva rerum"; 12.10 Repertuar teatrów; 14.00 Koncert orkiestry mandolinistów: 15.00 Pogadanka rolnicza: „Spożycie baraniny warunkiem powodzenia pracy hodowlanej"; 15.45 Skrzynka rolnicza: 21.00 Na wesołej lwowskiej fali.

Warszawa, (1345) G.: 9.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 9.07 Gimnastyka; 9.30 Dziennik poranny; 9.05, 9.23 i 9.40 Muzyka poranna z płyt; 9.50 Chwilka pań domu; 9.55 Zapowiedź programu; 10.05 Nabożeństwo; po nabożeństwie płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.05 Przegląd teatralny; 12.15 i 13.15 Poranek muzyczny; 13.00 „Przez lądy i morza": 14.00 Płyty; 15.00 Pogadanka rolnicza; 15.15 Płyty; 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych; 15.35 Płyty; 15.45 „Porady weterynaryjne"; 16.00 „Panienka z okienka"; 16.20 Recital wiolonczelowy; 16.45 Opowiadanie dla dzieci starszych; 17.00 Motywy ludowe w muzyce; 17.50 „Nowa Historja Sztuki w opracowaniu polskich uczonych"; 18.00 Słuchowisko: „Powieść kryminalna"; g. 18.45 „Wychowańcy Apuchtina"; 19.00 Muzyka lekka; 19.45 Program na dzień nast.; 19.50 Feljeton aktualny; 20.00 Koncert popularny: 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce": 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali"; 21.30 Wiadomości sport. ze wszystkich rozgłośni P. R.: 21.45 „Skrzynka poczt. techniczna": 22.00 „Od pomnika do pomnika"; 22.30 „Warjacje Goldberga"; 23.00 Wiadom. meteor.: 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

Katowice, (395.8 m.) G.: 10.30 Nabożeństwo z kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach na Śląsku: 12.05 „Co słychać na Śląsku": 14.00 Koncert: 21.45 „Bery i bojki śląskie".

Poniedziałek 10 grudnia 1934.

Kraków, (304.3) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy z płyt gramofon.; 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.03 Tr. z Warszawy; 13.05 Płyty; 15.30 Transmisja z Warszawy: 15.35 Przegląd komunikacyjny; 15.45 Transmisja z Warszawy i Lwowa; 17.25 „Sport w poezji": 17.35 Płyty; 17.50 Transmisja z Warszawy: 18.00 Odczyt: „Wilhelm-Wilk Wyrwiński, jako artysta i żołnierz"; 18.10 Wiadomości bieżące; 18.15 Transmisja z Warszawy; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 Transmisja z Poznania 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Transmisja z Warszawy; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja z Warszawy; 21.45 Odczyt z cyklu: „Życie wśród przestworów Oceanu"; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Transmisja z Warszawy; 22.35 Płyty; 23.00 Transmisja z Warszawy.

Lwów, (377.4) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy; 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.25 Kronika harcerska; 18.00 „O roli regjonalnych pism literackich"; 18.10 Akcja „Radjo dla powodzian.

Warszawa, (1345) G.: 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 6.50, 7.08, 7.52 Muzyka poranna z płyt; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.03 Wiad. meteorologiczne; 12.05 Codzienny Przegląd prasy; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Płyty 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim: 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert; 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.00 Recital fortepianowy; 17.25 Skrzynka pocztowa; 17.35 Płyty: 17.50 „Fotograf, krajoznawstwo, zima"; 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza; 18.15 Utwory Schuberta; 18.45 Przegląd wydawnictw gwiazdkowych; 19.00 Audycja strzelecka; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 Feljeton z Poznania; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Audycja Stow. Miłośników Dawnej Muzyki: 21.45 Odczyt z Krakowa; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Lekcja tańca 22.35 Płyty; 23.00 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 Muzyka taneczna.

Katowice, (395.8) G.: 15.35 Wiadomości gospodarcze; 16.45 „Jesienna bajka"; 17.25 Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski"; 18.00 „Katastrofa w stratosferze" 19.25 Kronika harcerska;

to słychać w Krakowie.

Sobota 8: Niepokal. Poczęcia N. M. P., Zenona.
Wschód słońca 7.27. zachód 15.37.
Długość dnia 8 godzin i 10 min.

Niedziela 9: 2 Adw. Leokadji p. m., Walerji p.
Wschód słońca 7.28. zachód 15.37.
Długość dnia 8 godzin i 9 min.

Poniedziałek 10: Najśw. Marji P. Loretańskiej,
Wschód słońca 7.29, zachód 15.36.
Długość dnia 8 godzin i 7 min.

—oo—

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU", spowodu przypadającego w dniu dzisiejszym uroczystego święta Niepokalanego Poczęcia N. P. M. wyjdzie w poniedziałek rano 10 grudnia b. r. o zwykłej porze.

NA RATUSZU KRAKOWSKIM odbyło się wczoraj zebranie Rady Wojewódzkich Związków Międzykomunalnych Opieki Społecznej. Na obrady przybyli wicewojewoda Walicki prez. Kaplicki i liczni przedstawiciele miast z całego terenu województwa.

Po zagajeniu obrad przez p. wojewodę Kwaśniewskiego powzięto szereg ważnych uchwał w kwestji opieki społecznej w Krakowie i całem województwie.

BUDOWA KANAŁU W PRZEDŁUŻENIU POLNEJ. Z powodu rozpoczęcia w dniu 10 bm. budowy kanału w przedłużeniu ul. Polnej zostanie zamknięta dla ruchu kołowego powyższa ulica na odcinku od ul. Skwerowej do ul. Polnej oraz ul. Skwerowa od ul. Polnej do ul. **Pułaskiego.**

NA OSTATNIM TARGU płacono za mleko niezbierane litr 20—22 gr. śmietanka 50—60; śmietana 1.00—1.20; ser zwyczajny kg. 80—1.00; masło deserowe 3.10—3.40; zwyczajne 2.70—2.80: jaja sztuka 10—11; jabłka kg. 60—1.40; ziemniaki 7—8 gr.; buraki 8—10; cebula 15—20; marchew 8—10; pietruszka 15—20; seler 16—20; włoszczyzna 14—15; kura sztuka 2.00—3.00; kaczka żywa 2.20—3.00; kaczka bita 2.00—2.80; gęś żywa 3.00—4.50; bita 3.00—4.00; indyk i indyczka 4.00—8.00; zając 2.00—3.00 kurczęta para 1.50—2.00; karp mały żywy; 1.60—1.70; duży 1.90; szczupak 3.00 do 3.50 brzana i leszcz 3.00—3.50; wiślane drobne i średnie 1.00—1.50 zł:

ZMARŁ NA ŁAWCE NA PLANTACH. W nocy z dn. 6 na 7 bm. o godz. 0.30 zmarł na ławce na plantach przy ul. św. Gertrudy 9. nieznany mężczyzna lat około 40, ubrany w łachmany, bez koszuli, nie posiadający przy sobie żadnych dokumentów. Dochodzenia celem ustalenia tożsamości osoby w toku. Wymieniony zmarł na udar serca. Zwłoki przewiezione zostały do Zakładu Medycyny Sądowej.

CHCIAŁ SIĘ OTRUĆ JODYNĄ. Dnia 6 bm. o godz. 19-tej wezwane zostało Pog. Rat. na planty podgórskie do Głowackiego Kajetana, lat 56, zam. przy ul. Tureckiej 44. który w zamiarze samobójczym wypił większą ilość jodyny. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, Głowacki odszedł do domu. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

SKRADZIONO Turkowi Tad. Siemiradzkiego 9, dwa piecyki żelazne z piwnicy, Schnitzerowi Abrahamowi Stwosza 22 wózek dwukołowy z podwórza.

W DRODZE NA WYPRAWĘ. Zatrzymano Bukowskiego Antoniego, lat 24 i Jedynaka Karola, lat 22, zam. w Kostrzu pow. Kraków. — W czasie aresztowania znaleziono przy nich żelazny łom oraz inne narzędzia służące do włamań sklepowych.

—OOooOO—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

ZEBRANIE MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO. połączone z odczytem prof. J. Rozwadowskiego p. t. „Wartość języka w wy-

34 krakowian
zmrło w październiku na serce.

W ciągu miesiąca października br. zawarto w Krakowie 217 małżeństw (155). w tem chrześcijańskich 172 (132). Urodziło się żywo dzieci 231 (221), nieślubnych 37 (38), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 10 (16). Wśród żywo urodzonych było chłopców 126 (109). W tym samym okresie czasu zmarło osób 172 (144). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 53, (54) **Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby serca 34, i nowotwory 20.** Wśród zmarłych było chrześcijan 130 (103).

kształceniu uniwersyteckiem", odbędzie się w niedzielę. 9 grudnia 1934, o godz. 11. w sali przy ul. Gołębiej 20/I.

POSIEDZENIE WYDZ. FILOLOGICZNEGO POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI, odbędzie się w poniedziałek 10 bm. o godzinie 5. Porządek dzienny: Posiedzenie naukowe. Czł. J. Kuryłowicz: W sprawie genezy rodzaju gramatycznego. Czł. G. Przychocki; przedstawi pracę dra Władysława Strzeleckiego pt.: De Carmine Belli Punici Naevigno.

—:oOo:—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Człowiek, który nie pije".
Niedziela wiecz.: „Zbójcy".
Poniedziałek 10. 12. wiecz. „Faust" opera.

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA:

W sobotę 8 i niedzielę 9 bm. o godzinie 3.30 popołudniu: „Halka", operetka M. Ordonneau. o godzinie 7.30 wieczór „Królowa kina", operetka Okonkowskiego i Freunda.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Ala w krainie czarów.
WANDA: Świat się śmieje.
APOLLO: Melodje cygańskie.
SZTUKA: Pieśń Kozaka.
UCIECHA: Od wieczora do północy.
SŁONKO: „Zakazana miłość", oraz dodatki dźwiękowe.
PROMIEŃ: „Moje marzenie to ty" i „Karioka".
ADRIA: „Tanice Miłości", „Baroud".
BAGATELA: „Śmiech w pickle", na scenie rewja pt. „O czem śnią panienki".
KINO MUZEUM wyświetla w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek film polski „Pod Twoją Obronę". Ponadto dodatki.

—o—

BAJKA DLA DZIECI W BAGATELI. Zespół dziecięcy szkoły baletowej Wachsmanównej wystawia **dziś i jutro** prześliczną bajkę pt.: „Królewna Złotowłoska szukaśw. Mikołaja". Początek przedstawień o godzinie 11 przed południem.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (plac Szczepański 7.) urządza w niedzielę dnia 9 bm. o godzinie 17 audycję muzyki francuskiej. Wstęp wolny.

HALAMA. LILITH, RARNEL I WELIN wystąpią w Starym Teatrze w sobotę 8 bm.

DESIREE HALBAN-KURZ wystąpi w niedzielę 9 bm. w Starym Teatrze.

—oo—

Odczyty.

„Polska Współczesna" — pod tym tytułem wygłosi odczyt dnia 9 w niedzielę o godzinie 17 w sali Starego Teatru Gen dr. Roman Górecki, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego.

—xx—

NEKROLOGJA.

Ś. P. DR. ROMAN KORDYS.

Wczoraj zmarł w Krakowie znany dziennikarz krakowski dr. Roman Kordys, współpracownik „I. K. C.", były redaktor „Słowa Polskiego" we Lwowie, b. wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy krakowskich i członek Zarządu Głównego Związku Dziennikarzy R. P. W swej wieloletniej pracy dziennikarskiej wykazał śp. dr. Kordys nieprzeciętne zdolności publicystyczne, umiał też zjednać sobie szczerą sympatję wśród kolegów i uznanie dla swej działalności na terenie ruchu zawodowego dziennikarskiego. Szczególnie znane były jego zainteresowania dla spraw taterniczych, przyczem zaznaczyć należy, iż był on jednym z pionierów taternictwa w Polsce. Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony SS. Sakramentami. R. i. p.

Złóż składkę na
Arcybiskupi Komitet Ratunkowy!

Fundusz złożony przez Czytelników „Głosu Narodu"
przekazaliśmy Rektorowi U. J.

Wczoraj, tj. w piątek 7 bm. **wpłaciliśmy w Rektoracie Uniwersytetu Jagiellońskiego sumę 2.124 zł.,** złożoną przez Czytelników „Głosu Narodu" na wpisowe dla studentów-katolików U. J. Równocześnie złożone zostało **pismo do J. M. Rektora U. J. dra Maziarskiego z prośbą o rozdzielenie tej kwoty** między najbardziej zasługujących na pomoc studentów-katolików.

Mimo zamknięcia prowadzonej przez nas akcji zbiórkowej w dniu 6 bm. — składki na wpisowe dla młodzieży akademickiej **napływają wciąż do Administracji „Głosu Narodu".** Poniżej ogłaszamy wykaz kwot nadesłanych w dniu 7 bm. Składki te **będą dodatkowo przekazane Rektorowi Un. Jag.** i powiększą fundusz złożony przez Czytelników „Głosu Narodu" dla katolickiej młodzieży akademickiej.

W ciągu wczorajszego dnia złożyli:

Ludmiła Semenowicz, Łętownia zł 10; **Teofila Szczerbińska, Lubaczów** zł 3; **Zofja Pawłowska, Zaleszczyki** zł 6; **Ks. Partykiewicz, Skałat** zł 2; **Katol. Stow. Młodzieży, Żołynia** zł 3; **Józef Bentke, Żywiec** zł 2.50; **Ks. Andrzej Paryś, Liszki** zł 10; **Ks. Michał Skura, Niwiska** zł 3; **Ikskape, Rawicz** zł 10; **Ks. R. Śmiechowski, Bidziny** zł 2; **Ks. M. R. Rajcza** zł 5; **Ks. Jan Grochowski, Zbyszyce** zł 5; **Ks. Szczepan Pawelek, Zakopane** zł 5; **Ks. Piotr Maciaszek, Nowy Sącz** zł 5; **Haluch Józef, Krzeszowice** zł 3; **Ks. Jan Rutana, Mogiła** zł 5; **Ks. Jan Wolny, Chrzanów** zł 10; **S. R. W. Jarosław** zł 3.10; **Ks. Prałat A. Zimniak, Częstochowa** zł 10; **Ks. kan. A. Grochowski, Częstochowa** zł 10; **Ks. Jatowtt, Częstochowa** zł 10; **Ks. Tomalka, Częstochowa** zł 10; **Wład. Borowczykowie, Kozłów k. Tarnopola** zł 10; **Ks. J. Białecki, Kielce** zł 10; **M. Malec, Wadowice** zł 20; **Ks. A. Biliński, Nowy Sącz** zł 10; **Ks. J. Bednarczyk, Zakrzów** zł 10; **Ks. I. Mucha, Okulice** zł 5; **Ks. Łabno P., Okulice** zł 5; **Zofja Stanisława Dukiet, Frysztat** zł 20; **Jaugustyn, Kraków** zł 11; **Aleks. Szybalski, Wadowice** zł 10; **Fr. Mika, Jasło** zł 2.10; **Ks. J. Sławiński, Sucha** zł 5; **Js. Józef Wróblewski, Nisko** zł 15; **Markiewicz, Łapczyca** zł 5; **Ks. A. O., Kraków** zł 7.60; **Rogowski Antoni** zł 10; **Inż. Herdliczka** zł 5.

Razem w dniu wczorajszym wpłynęło 295.30 zł.

Uroczysta akademja

KU UCZCZENIU 30-LECIA DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ PREZYD. PROF. MOŚCICKIEGO.

W ub. piątek odbył się w auli Uniwer. Jag obchód jubileuszowy ku uczczeniu 30-lecia działalności naukowej **Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego.** Na uroczystość przybyli: **ks. bisk. Rospond, prezydent Kaplicki, radca Żutkiewicz, ks. inf. Ślepicki, starosta grodz. Pałosz, ks. rektor Maśliński, kurator Godecki, ks. prałat Masny,** rektorzy wyższych uczelni krakowskich wraz z gronem profesorów i liczna młodzież akademicka, oraz publiczność. Po odśpiewaniu przez chór akad. „Gaude Mater Polonia", przywitał przybyłych **prof. Krzyżanowski**, jako prorektor. a w zastępstwie nieobecnego rektora **Maziarskiego.** Następnie zabrał głos **prof. K. Dziewoński** imieniem Polskiego Tow. Chemicznego oddziału krakowskiego i śląskiego, dając rys biograficzny jubilata na tle osobistych wspomnień. Prof. Dziewoński zetknął się bowiem z Prezydentem Mościckim przed 33 laty na uniwersytecie we Fryburgu, gdzie Prezydent Mościcki jako asystent prof. Kowalskiego prowadził doświadczenia nad tego rodzaju syntezą związków azotowych, by azot dla nich można było czerpać z powietrza. Drugi mówca **prof. Estreicher** przedstawił działalność naukową prof. Mościckiego w dziedzinie chemji, przedstawiając obszerniej nową metodę prof. Mościckiego w dziedzinie syntezy związków azotowych, przy zastosowaniu wirującego płomienia elektrycznego. Wedle tej metody fabrykowano kwas azotowany w Szwajcarji przez całą wojnę, pokrywając całe zapotrzebowanie kraju. **Prof. Kamieński** mówił o pracach prof. Mościckiego w dziedzinie elektrochemji i elektrotechniki, zaś **inż. Wowkowicz,** dyrektor Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach przedstawił rolę prof. Mościckiego jako twórcy i organizatora przemysłu azotowego w Polsce. Ostatni przemawiał **inż. E. Mianowski**, wicedyrektor gazowni krakowskiej, obrazując prace Prezydenta Mościckiego w dziedzinie przemysłu bitumicznego.

Na zakończenie uroczystości chór akademicki odśpiewał hymn państwowy, poczem **prof. Dziewoński** zaproponował wysłanie do Jubilata **telegramu z wyrazami czci oraz z życzeniami.** Wniosek ten przyjęto oklaskami.

—oo—

INŻ. JAN FISZER.
Radca Wydz. Bud. Zarz. Miejskiego.

„Młynówka królewska" w Krakowie.

JAK ZOSTANIE URZĄDZONA OTWARTA CZĘŚĆ MŁYNÓWKI.

V. Powyżej stacji pomp i turbiny — o których pisałem w artykule poprzednim — aż do granic Wielkiego Krakowa koryto Młynówki jest prowadzone sposobem otwartym. Dno koryta otwartego projektowane jest **z betonu,** odpowiednio wyprawionego szczelną zaprawą. Nadto przewidziane jest dodatkowe uszczelnienie **warstwą iłową** całego przekroju nowego koryta. Wzdłuż koryta, wykształcone zostaną obustronne **skwery i Aleja równoległa** (Aleja Grottgera) zaopatrzona w równoległe kolektory. Koryto zostanie wykonane w trasie nieregularnej, zbliżonej do dzisiejszego dzikiego stanu, a powstałe obszary między Młynówką a wykształconemi skwerami mają być odpowiednio zadrzewione. Ażeby woda w uregulowanym korycie była czysta, przewidziane jest **urządzenie odpowiednich odczyszczalni powyżej granic Wielkiego Krakowa.** Zarząd miasta projektuje wykształcenie otwartego koryta Młynówki i przynależnych sukcesywnie wraz z posuwającą się rozbudową miasta.

Ujęcie wody Młynówki i wprowadzenie jej do kolektora starego w Alei Trzech Wieszczów umożliwi dopiero zasypanie koryta w obrębie starego miasta. Ze względu jednak na istniejące **prawa wodne,** jakie posiadają klasztory **PP. Karmelitanek Bosych i PP. Wizytek** — projekt regulacji młynówki **przewiduje odpowiednie ekwiwalenty,** doprowadzenia i odprowadzenia wody do powyższych klasztorów.

Gmina miasta Krakowa chcąc przystąpić do wykonania regulacji Młynówki królewskiej i ujęcia jej na terenie Wielkiego Krakowa, musi uzyskać konsens prawnowodny z Województwa.

Biorąc jednak dzisiejszy stan faktyczny

sprawy, dzisiaj, bez żadnych dochodzeń wo dno-prawnych, możnaby wykonać: 1) wyłączenie starego kolektora w Alei Trzech Wieszczów z sieci kanałowej, tj. wykonać roboty około przełożenia instalacji kanałowych z tego kolektora i połączenie z nowowybudowanym kolektorem, 2) rekonstrukcję węzła kanałowego w ulicy Łobzowskiej, 3) rekonstrukcję starego kolektora.

Projekt regulacji Młynówki królewskiej i usunięcia jej z obrębu starego Krakowa trzeba rozpatrywać pod kątem jakie korzyści wynikną dla miasta i mieszkańców Krakowa. Korzyści będą:

1) ekonomiczne,
2) sanitarne,
3) porządkowe:

ad 1) a) **korzyści ekonomiczne** wynikają z oszczędności, gdyż odpadnie potrzeba kosztownego utrzymywania koryta Młynówki na długości około 1800 mtr. w obrębie starego miasta, które posiada największą zanieczyszczenia.

b) Opuszczone koryto będzie sprzedane właścicielom tych realności przez które Młynówka przepływa.

c) Nadto mechaniczne czyszczenie ulic i płukanie sieci kanałowej zredukuje stałe koszta czyszczenia tych urządzeń.

ad 2) **korzyści sanitarne**:

a) usunięcie otwartego koryta Młynówki, z obrębu starego miasta, ma wielkie znaczenie sanitarne, ponieważ ta woda, zresztą dziś już w czystym stanie przychodząca do miasta, **bywa zanieczyszczana w samym mieście** różnemi odpadkami organicznemi, które następnie na dnie koryta **gniją i wydzielają szkodliwe wyziewy;**

b) wielkiej wagi jest ze względów sanitarnych ciągłe przepłukiwanie sieci kanałowej;

c) woda z Młynówki rozprowadzona rurociągami może być użyta do czyszczenia ścieków ulicznych i nawierzchni ulicznej;

d) woda ta może być użyta dla zasilenia pływalń, stawów, sadzawek, zdobnych fontann itd.

3) **Korzyści porządkowe:**

a) usunięcie Młynówki ze starego miasta, umożliwi prawidłowe i racjonalne zabudowanie podwórzy tych realności, przez które Młynówka przepływa.

—xx—

Z sali sądowej

ZABIŁ W OBRONIE WŁASNEJ.

Przed trybunałem sądu okręgowego, któremu przewodniczył sędzia Wasilewski, odpowiadał 20-letni robotnik **Stanisław Haber z Krzeszowic za zabicie Jana Kołodziejczyka, gajowego z dóbr hr. Potockiego.** W trakcie rozprawy wyszło na jaw, że Kołodziejczyk miał osobiste porachunki z Haberem. Na ich tle napadł on na Habera 5 sierpnia br. i zaczął go okładać kijem. **Haber broniąc się dobył scyzoryka i zadał napastnikowi szereg ciosów w klatkę piersiową i plecy, skutkiem czego Kołodziejczyk zmarł. Sąd uznał, że Haber działał w obronie koniecznej uwolnił go od winy i kary.**

WYROK W PROCESIE FIKCYJNYCH DOSTAWCÓW WĘGLA.

W procesie oszustów Sienkiewicza, Dębiny i Mindla, którzy założyli fikcyjny skład węgla i wyłudzali na to konto zaliczki od naiwnych oraz brali na kredyt węgiel od kopalń, zapadł wyrok skazujący wymienionych na karę po 6 miesięcy aresztu umorzoną amnestją. Czwarty oskarżony Henigman został uwolniony.

MALIK SKAZANY NA 3 LATA WIĘZIENIA.

W dniu wczorajszym po przemówieniach prokuratora i obrońców dr. M. Markowicza i dr. Skiby zapadł wyrok w procesie **Malika i tow. oskażonych o zabójstwo na tle zazdrości.** Malik skazany został za dokonanie zabójstwa na osobie Wład. Bieńka z Zagórza w pow. chrzanowskim na **3 lata więzienia.** Celarek za udział w bójce otrzymał również trzy lata więzienia, dwaj inni oskarżeni zostali uwolnieni od winy i kary.

Kino.

Z kin krakowskich.

„KAWALKADA" KAWALERJI POLSKIEJ.

Wiekowa wojenna tradycja Polski jest nierozerwalna z koniem. Od legendarnych już niemal czasów „hussarji skrzydlatej" Stefana Czarnieckiego, która wynurzając się konno z... głębiny morskiej „wylądowała" na duńskiej wyspie Alsen, poprzez szarżę szwoleżerów Kozietulskiego w hiszpańskim wąwozie Somo-Sierra, bohaterską brawurę ułanów legjonowych pod Jazłowcami i Rokitną — do „zaślubin Polski z Morzem", gdy kopyta rumaków ułańskich zwilżyły fale polskiego znów Bałtyku... jakaż to potężna „Kawalkada" kawalerji polskiej! Jej ostatni fragment, z okazji dwudziestolecia wyruszenia w pole 1 p. ul. Beliny i do dnia dzisiejszego jest tematem najnowszego dzieła „Blok-Muzafilmu" p. t. „Służby ułańskie", osnutego na tle autentycznego wydarzenia ze wspomnień gen. Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego w opracowaniu K. A. Czyżowskiego, a zdjętego przez inż. Zbigniewa Gniazdowskiego według scenarjusza Mieczysława Krawicza i Juljusza Gardana. Teksty djalogów i piosenek są pióra Marjana Hemara, będącego również kompozytorem muzyki do tego filmu, zilustrowanego muzycznie przez Eigera a dekoracyjnie przez inż. Jacka Rotmila i Stefana Norrisa. W reżyserji M. Krawicza, przy kierownictwie artystycznem J. Gardana grają w tym filmie — komedjodramacie miłosnym: Marja Modzelewska, Tola Mankiewiczówna, Franciszek Brodniewicz, Witold Conti, Władysław Walter, Marja Żabczyńska, Irena Skwierczyńska, Stanisław Sielański, Czesław Skonieczny, Władysław Lenczewski, Aleksander Żabczyński, Wojciech Ruszkowski i w. in. Po raz pierwszy w dziejach kinematografji polskiej ujrzymy tu 100%-dźwiękowe zdjęcia plenerowe. Będzie to zarazem debjut nowego „cudownego dziecka" filmowego Niusi Szalonkówny, uznanej powszechnie przez znawców za „polską Shirley Temple". Film ten ukaże się na ekranie kina „WANDA" w Krakowie.

Życie gospodarcze

Projekt nowego prawa małżeńskiego.

Na półkach księgarskich ukazała się praca dr. Zygmunta Lisowskiego, profesora Uniwersytetu Poznańskiego, p. t. „Prawo małżeńskie (Projekt ustawy)". Projekt ten, będący wynikiem wielu prac przygotowawczych i dyskusyj przeprowadzonych w gronie wybitnych prawników, jest poważną próbą rozwiązania zagadnienia prawa małżeńskiego w Polsce i uzgodnienia interesu Państwa z wymaganiami Kościoła.

Projekt profesora Lisowskiego dzieli ludność państwa na trzy grupy. **Do pierwszej grupy należy ludność katolicka,** największa liczebnie (74.9 proc. ludności całego Państwa). W stosunku do ludności katolickiej stosują się przy zawieraniu małżeństw (zdolność, przeszkody, zapowiedź, akt ślubu, ocena ważności związku małżeńskiego) przepisy prawa kanonicznego Kościoła. Szczegółowe natomiast przepisy państwowe regulują zaręczyny, prawnomajątkowe skutki ich rozwiązania, cywilne skutki małżeństwa, rozłączenie małżonków (t. zw. separację), skutki rozwiązania małżeństwa.

Do drugiej grupy projekt zalicza wyznania, posiadające pokaźną liczbę członków, ustalone zasady swego prawa wyznaniowego i hierarchiczny ustrój. Członkowie tych wyznań w zakresie prawa małżeńskiego podlegają swemu prawu wyznaniowemu. **Członkowie innych wyznań** oraz osoby, nie należące do żadnego w Polsce uznanego wyznania, podlegają we wszelkich kierunkach cywilnemu prawu małżeńskiemu.

Ta podstawowa koncepcja projektu prof. Lisowskiego, polegająca na wprowadzeniu, ze względu na zastosowanie norm prawa małżeńskiego, podziału ludności na trzy grupy, jak wyznaje sam autor, nie jest jego oryginalną koncepcją. Zaczerpnął ją z rozprawy znakomitego uczonego, prof. Abrahama, p. t. „Zagadnienia kodyfikacji prawa małżeńskiego".

Projekt prof. Lisowskiego w dzisiejszej dobie nie jest czemś nieznanem i nigdzie niespotykanem. Wszak nie tak dawno we włoskiem państwie faszystowskiem, strzegącem pilnie swej wszechwładzy, wyszła ustawa z dnia 27 maja 1929 r., która w wykonaniu konkordatu ze Stolicą Apostolską — postawiła narówni z małżeństwami cywilnemi małżeństwa, zawarte na podstawie warunków określonych prawem kościelnem i według formy Kościoła katolickiego, a jurysdykcję tak zawartych małżeństw oddała sądom kościelnym. (KAP.)

Co się dzieje z kapitałami gromadzonemi przez Ubezpieczalnie sp.

Instytut Spraw Społecznych opublikował pracę, omawiającą działalność lokacyjną ubezpieczeń społecznych i jej rolę w życiu gospodarczem Polski w latach 1924—1933. Praca ta, oparta na analizie źródłowych danych, daje materjał do oceny działalności lokacyjnej ubezpieczeń społecznych i oświetla rolę gospodarczą tej działalności na tle zmian, zachodzących w koniunkturze gospodarczej.

Jak wynika z tych badań, w ciągu okresu dziesięcioletniego 1924—1933 zakłady ubezpieczeń społecznych ulokowały długoterminowo sumę **blisko 600 miljonów zł.,** z czego zgórą połowa, około 340 miljonów zł., przypada na finansowanie inwestycyj komunalnych i robót budowlanych własnego budownictwa zakładów oraz budownictwa, na które ubezpieczenia udzieliły kredytów bądź bezpośrednio, bądź też pośrednio, dostarczając środków Bankowi Gospodarstwa Krajowego. Reszta sumy zużyta została na finansowanie rolnictwa i przedsiębiorstw przemysłowych, pewna zaś część — na udzielanie kredytów skarbowi lub na przejmowanie od skarbu zobowiązań (znów w zakresie finansowania budownictwa) i upłynnianie w ten sposób rezerw skarbowych.

Brak wiadomości fachowych

jako powód do natychmiastowego rozwiązania umowy.

Warszawa, 7. 12. (Telef.) Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, dotyczące **prawa pracodawcy do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę.** W orzeczeniu powiedziano, że **brak wiadomości fachowych, koniecznych do wykonywania czynności, do których zobowiązał się pracownik w umowie o pracę, stanowi ważną przyczynę niezwłocznego rozwiązania umowy.** W orzeczeniu Sąd Najwyższy podniósł, że kto w razie przyjęcia posady zapewnia, że posiada odpowiednią znajomość zawodu lub znajomość odpowiedniego działu pracy, ten **za brak tej znajomości musi odpowiadać.**

CONAJMNIEJ 10 SŁÓW NA MINUTĘ...

Warszawa, 7. 12. (Telef.) Ministerstwo Oświaty ustaliło **regulamin dla radjotelegrafistów w szkolnictwie zawodowem.** Kandydaci muszą się wykazać umiejętnością przyjmowania **conajmniej 10 słów na minutę,** według alfabetu jawnego w języku polskim.

PROPAGANDA POLSKICH TOWARÓW NA DALEKIM WSCHODZIE.

Warszawa, 7. 12. (Telef.) W ostatnich dniach grudnia **wyruszą z portu gdyńskiego dwa statki z wystawami polskich towarów dla propagandy wytwórczości polskiej na Dalekim Wschodzie.** Jeden statek wyjedzie do Chin i Japonji (podróż jego obliczona jest na 6 miesięcy), **drugi do Indyj i Cejlonu.**

Choroby zakaźne w Polsce.

Według ostatnich zestawień departamentu służby zdrowia w ministerstwie opieki społecznej, zarejestrowano na terenie całej Polski w okresie od 18 do 24 listopada r. b. następujące przypadki chorób zakaźnych:

535 przypadków duru brzusznego, 1 duru rzekomego, 19 duru osutkowego, 91 czerwonki, **543 płonicy,** 740 błonicy, 9 zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, 758 odry, 143 róży, 132 krztuśca, 1 zimnicy, 34 gorączki połogowej, oraz 4 przypadki włośnicy.

W porównaniu z tygodniem poprzednim zmniejszyła się liczba przypadków duru brzusznego, czerwonki, płonicy, błonicy, odry, krztuśca i gorączki połogowej, wzrosła zaś liczba przypadków duru osutkowego i odry.

—oo—

Giełdowe ceny zboża

Na giełdzie zbożowej w Krakowie notowano w piątek 7 bm. następujące ceny: Pszenica dworska czerw. stand. 19.50—19.75, biała stand. 19—19.25, targowa stand. 18.50—18.75, podolska 75/76 kg. 20.50—21, żyto dworskie stand. 15.50—15.75, targowe stand. 15.20—15.40, owies dworski stand II., 14.50—15, targ. stand. 14—14.25, niezad. I. 15.50—16 jęczmień dworski 16—18, targowy 15—15.50, kukurudza kraj. 21—22, groch Wiktorja Wielkopolski 47—51, półwiktorja Małopolski 38—40, zwykły jadalny 30—34, polny pastewny 22—2.4 fasola cukr. biała (jasiek 40—42, biała 20.50—21. kłockowa 23—24 długa 23—24. Wachtel 20.50—21, karonowa 51—53, bobik pastewny 16—16.50, wyka ciemna 20.50—21.50, szara 19—20, pełuszka 23—24, łubin żółty 8.75—9, niebieski 8.50—8.75, makuchy rzepakowe 13.25—13.75, lniane 17—17.50, mąka z orzecha ziemnego około 50 proc. tł. 23—24, słonecz. około 46 proc. białka i tł. 17.75—18.50, soja śrut około 41 proc. b. i tł. 19.75—20.25, siano słodkie 9—10, średnie 8.8.50, kwaśne 5.50—6.50, potraw. 6—7.50, koniczyna pastewna 10—11, słoma długa 5—5.50, mierzwa luzem 4—4.50, proso 16—17, rzepak zimowy bez worka 42—43, rzepik czyszczony słodki z workiem 36—37, siemię lniane 90 proc. basis 44—45, mak niebieski z workiem 43—44, kminek kraj. czyszczony 135—140, koniczyna surowa czerwona 110—130, esparseta z workami 19—20, tymotka targowa 60—70, mąka pszenna gat. IA st. wym. 0-20 proc. 35—37.50, IB st. wym. 0-45% 32.50—33.50, ID poznańs. 0-60% 29—29.50, I razowa 0-95% 25—25.50, mąka żytnia okr. krak. I gat. 0-55% 25—25.50, 0-65% 24—24.50, II gat. sitkowa po wym. 55% 16.50—17, 65% 14—14.50, razowa 18.75—19.25, mąka żytnia okr. Poznań. 65% 25.25—25.75 otręby żytnie standartowe 9.75—10, pszenne średnie 9.75—10.25, pęcak fabryczny z workiem 24—25, chłopski bez worka 21—21.50, siekanka jęczm. fabrycz. z work. 24.50—25.50, chłopska bez worka 21.50—22, kasza jaglana fabryczna 32—34, chłopska 26—28, tatarczana cała 31.50—32, łamana 27.50—28. Tendencja spokojna, podaż mała, dowozy lokalne małe.

Jednolite normy wodociągowe.

Warszawa, 7. 12. (Telef.). Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło, by we wszystkich miejscowościach stosowano **przy robotach wodociągwych normy zalecone przez komitet normalizacyjny.** Przed przystąpieniem do robót, szczególnie zaś przed zakupem materjałów, zarządy miejskie powinny zwrócić się do urzędów wojewódzkich, by wydały one opinję.

Ulgi przy wykupnie patentów.

Warszawa, 7. 12. (Telef.). Ministerstwo skarbu udzieliło szeregu ulg **dla nabywców świadectw przemysłowych na rok przyszły.** Ulgi **obowiązują** z urzędu bez specjalnych podań płatników. Niektóre przedsiębiorstwa handlowe jak np. **kina i apteki** mogą być prowadzone na podstawie **półrocznego** zamiast całorocznego świadectwa przemysłowego o ile obroty w roku 1933 nie przekroczyły sumy 45.000 zł. Niższe kategorje świadectw zostały przyznane z urzędu księgarniom, przedsiębiorstwom przewozowym i autobusowym, pensjonatom, zakładom leczniczym, przedsiębiorstwom drukarskim, salom bilardowym, przedsiębiorstwom teatralnym Dla jednych z powyższych przedsiębiorstw miarodajne jest przy ulgach osiągnięty w roku 1933 obrót 45.000 zł. dla innych 15.000 zł.

Ciężka katastrofa kolejowa na Śląsku.

Katowice, 7. 12. (Telef.) Dziś o północy wydarzyła się katastrofa kolejowa na stacji w **Tarnowskich Górach.** Dalekobieżny pociąg towarowy **przerwał się podczas biegu** i gdy jedna część pociągu wjeżdżała powoli skutkiem mgły na stację, skład oderwany stoczył się po pochyłym torze i nastąpiło zderzenie. Czternaście wagonów przeważnie **międzynarodowych jest zdruzgotanych. Z obsługi kolejowej rannych jest dwu ludzi.**

ILU MA W POLSCE RADJO.

Warszawa, 7. 12. (Telef.) W dniu 1 listopada było w Polsce **325.020 abonentów radjowych W październiku przybyło 16 330 abonentów z których 3.637 korzysta z ulgowych opłat wiejskich.**

——ooo——

Wielka Wieś 7. 12. (PAT). Jak się okazuje obecnie, **urządzenia wodowskazowe do pomiarów stanu morza u przylądka Rozewskiego,** umocowane na specjalnych palach w odległości 12 metrów od lądu zostały przez ostatnia burzę zniszczone.

Delegat Jugosławii oskarża Węgry przed Radą Ligi

Genewa, 7 grudnia. Skarga Jugosławji przeciw Węgrom zapowiedziana na przedpołudniowe posiedzenie Rady Ligi została odroczona do zebrania popołudniowego. Początek o godz. 15.15. Jako pierwszy zabrał głos min. spraw zagr. Jewticz, wygłaszając treściwe oskarżenie, w którem ujął zarzuty przeciw Węgrom w 9 konkretnych punktach, dowodzących złej woli rządu węgierskiego.

Jugosławia zaprzecza alarmom węgierskim.

Białogród, 7. 12. (PAT). Oficjalna agencja jugosłowiańska komunikuje: Niektóre dzienniki zagraniczne podały wiadomość, **jakoby wojska jugosłowiańskie skoncentrowane zostały na granicy węgierskiej i pewne oddziały przekroczyły granicę.** Wojska jugosłowiańskie nietylko **nie przeszły** granicy, ani nie zostały zmobilizowane, lecz przeciwnie, garnizony, połączone wzdłuż granicy, **nie zostały wzmocnione** ani o jednego żołnierza, a nawet **zmniejszone** do połowy swego stanu liczebnego w związku z urlopami udzielanemi na święta Bożego Narodzenia.

Nieścisłe są również wiadomości dzienników i agencyj węgierskich **o masowem wydalaniu obywateli węgierskich.** Od dnia 9 października do dnia dzisiejszego w następstwie bezrobocia, które panuje w Jugosławji, **nie przedłużono zezwoleń na prace i pobyt jedynie 2717 obywatelom węgierskim** na ogólną liczbę 27 tysięcy, zamieszkujących obecnie w Jugosławji.

Co donoszą źródła angielskie.

Londyn, 7. 12. (PAT). Agencja **Reutera** donosi z Szegedynu, że według źródeł **węgierskich,** jugosłowiańskie straże graniczne **przechodzą na terytorjum węgierskie** i chcą w ten sposób sprowokować incydenty.

Sprawozdawca **„Daily Telegraphu"** depeszuje z Szegedynu, że **nieregularne oddziały jugosłowiańskie przeszły już granicę węgierską tej nocy w okolicy Roeszeg,** ale że udało im się tylko wkroczyć na terytorjum węgierskie na niewielką odległość.

Oficjalne koła węgierskie **wpływają na ludność, aby zachowywała się spokojnie** i nie podejmowała kontrataków.

Sprawozdanie węgierskie.

Szegedyn, 7. 12. (PAT). Liczba wysiedlonych, którzy do chwili obecnej przejechali przez **Szegedyn** wynosi **1233 osób.** Część ich odtransportowano już do Budapesztu, reszta zaś w liczbie około 600 przebywa w Szegedynie. Wśród wydalonych jest wiele **dzieci i starców.** Ludzie są zupełnie zrezygnowani, często słychać płac. Zdołano ustalić następujące fakty: Rodzinie z czworgiem dzieci nakazano opuścić mieszkanie **w dwie godziny.** W szpitalu znajduje się 70-letni ślepy starzec, który od r. 1906 przebywał w miejscowości, z której go wysiedlono. Ciężko chorej żonie starca nakazano wstać z łóżka i natychmiast odjechać. — Wśród wysiedlonych znajdują się tacy, którzy **maja w Jugosławji majątki ziemskie** i przebywali tam od 20—30 lat. Wśród wydalonych jest **chłopiec, nie umiejący ani słowa po węgiersku.** Matka chłopca była węgierką. M. in. wydalono również **13-letnią dziewczynkę,** która od 9 lat wychowywała się u swej babki, zamieszkałej w Jugosławji. Dziewczynkę tę wydalono również **bez żadnej opieki.** Znaczna liczba wysiedlonych **odbywała służbę wojskową w armji jugosłowiańskiej.** Naogół wysiedleni mogli zabierać ze sobą **tylko bagaże ręczne i prowjant na drogę.** Ci, którzy posiadali ziemię na terytorjum Jugosławji, pozostawili cały swój **dobytek bez żadnej opieki.**

Władze jugosłowiańskie zwróciły się do zarządu kolei węgierskich, by wysłały na granicę specjalne pociągi, ponieważ w zwykłych składach wygnańcy nie pomieszczą się. **W całych Węgrzech panuje ogromne rozgoryczenie,** porządek jednak nigdzie nie został zakłócony.

——oooooo——

Gwałtowny atak przeciw Czechosłowacji

Rzym, 7 grudnia. W „Reggio Fascista" ogłasza publicysta **Piccenardi** nieprawdopodobnie **gwałtowny artykuł przeciw Czechosłowacji,** stając m. in. w obronie Niemców. Jeden z ustępów skierowany jest również **przeciw Lidze Narodów** i określa Czechosłowację jako „niebezpieczną zabawkę dla łysych chłopców z dyplomacji, wierzących w utopie genewskie".

——oo——

Klęska wojsk Boliwji.

Asuncion 7. 12. (PAT). Ministerstwo wojny ogłosiło następujący komunikat: **Wojska paragwajskie zajęły fort Cururenda na prawym brzegu rzeki Pilcomay,** w pobliżu granicy argentyńsko-boliwijskiej. **Cofające sie wojska boliwijskie podpaliły składy materjałów**

ŁOTWA WYDALA OPTANTÓW NIEMIECKICH.

Królewiec, 7. 12. (PAT.) Prasa litewska i wschodnio-pruska donosi że do Tylży wyjechały **dalsze transporty wydalonych z obszaru kłajpedzkiego obywateli niemieckich w liczbie 90 osób.** Są to optanci, którym Litwini odmówili dalszego zezwolenia na pobyt i pracę.

TYLŻA PRZESZKADZA KOWNU.

Królewiec, 7. 12. (PAT.) **„Lietuvos Aidas"** donosi: W pobliżu Tylży została wykryta **tajna niemiecka stacja radjowa,** utrudniająca odbiór audycyj kowieńskich na obszarze kłajpedzkim. Sacje tę obsługują rzekomo pracownicy niemieckich instytucyj urzędowych.

ZŁOTO UCIEKA DO AMERYKI.

Nowy Jork, 7. 12. (PAT). Biuletyn miesięczny **National City Bank ocenia import złota do U. S. A** w okresie trzech kwartałów br. **na 960 miljonów** dolarów.

——oo——

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 7. 12. (Telef.) **Giełda dewizowa:** Belgja 123.85. Holandja 358.40. Londyn 26.25, Nowy Jork 5.30. Paryż 34.93. Szwajcarja 171.25. Włochy 45.23. Berlin 213. Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar poza giełdą 5.29. rubel złoty 4.59. dolar złoty 8.91, marka 195. funt szterlingów 26.30. Dla czerwońca tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: Budowlana 45.75. stabilizacyjna 69.13. dolarowa 53. konwersyjna 64.85. listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 95, Węgiel 15, Lilpop 10.30. Starachowice 12.85. Tendencja niejednolita dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj. Prywatnie dolarowa Warszawy 65.50.

Trujesz się codziennie — jedząc wytartemi łyżkami, widelcami, łyżeczkami i t. d. — Szybko i tanio naprawia, odczyszcza i odsrebrza

F-ma Fr. Kopaczyński i Ska, Kraków, Bracka 2. Tel. 123-30.

Podarki — piękne i tanie TOREBKI DAMSKIE

teki, portfele, pugilaresy, papierośnice.

Albumy, pamiętniki, kasety, lustra toaletowe, ramki. Papiery listowe, w blokach zł. 1.60, 2.—, 2.50. — Karty do gry, szachy, domina. — Oprawa obrazów w ramy.

Stanisław Rąb,
Kraków, ulica Sławkowska 4.

Telefon 148-15. Telefon 148-15

FORTEPIANY-PIANINA FISHARMONJE
WŁADYSŁAW BOLONSKI
KRAKÓW, Ul. ŚW. ANNY 3. Tel. 10465.

WITRAŻE i OSZKLENIA w OŁOWIU
od zł. 25.— metr kwadratowy

najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW I OSZKLEŃ
S. G. ŻELEŃSKI
Kraków, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16
(dom własny).

przyjmuje również reparacje i odnowy.

Fachowa obsługa. Fachowa obsługa.

Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne

15 złotych medali w 31 lat pracy.

Dla Stowarzyszeń
sprzedaje nowe peruki i brody teatralne po niskich cenach. Michał Dyczkowski fryzjer Kęty

---

Przyjmuje wszelkie szmatki na wyrób chodników Tkalnia, Kraków, ul. Bożego Ciała 29. Telefon 163-94.

RABKA — ZDRÓJ
Piękna willa-rentowna okazyjnie! Sprzeda: Biuro „Informator" Rabka.

Kapelusze, krawaty,
Koszule, Szale, Rękawiczki, Bielizna ciepła, Kamizelki, Pulowery
Najtaniej jedynie!!!
Au Bon „Marche",
Kraków, ul. Grodzka 13.

Okazyjnie! Biblioteka biurko, klubowy garnitur sprzeda tapicer św. Tomasza 4.

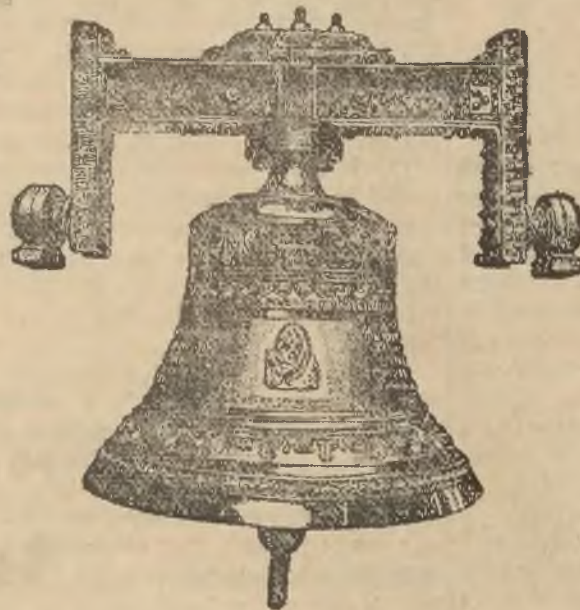
KAPELUSZE
dla Przewiel. Duchowieństwa poleca kapelusznik damski i męski
JAN KURZYDŁO
Kraków ul. św. Jana 12, również wykonuje wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące. Wykonanie staranne. Ceny niskie.

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926.
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów
KAROLA
Schwabego
w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości spiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!
Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy
dla
Służby Domowej i pokrewnych zawodów
Rynek Gł. 29, II-piętro, telefon Nr. 104.83
Godz. zgłoszeń od 9—1 i od 4—7 popoł.
— poleca żeńską służbę domową. —

Nowy adres:
ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI
Kraków, ulica św. Jana 25.
(dawniej 30)
F-a J. KUSIAK właśc. G. KUSIAKOWA.
Oszklenia zwykłe i witraże kościelne wykonuje od 20 zł. za 1 m², również na raty. Ceny niższe niż wszędzie

---

POD ZNAKIEM POLSKIEJ AKADEMJI LITERATURY

GEBETHNER I WOLFF ROZPISUJĄ SUBSKRYPCJĘ

NA TANIE ZBIOROWE WYDANIE

PISM BOLESŁ. PRUSA

w 26 tomach (CA 7000 str.)

Redaktorzy: Prof. Dr. I. Chrzanowski. — Prof. Dr. Z. Szweykowski.

1-sze wydanie Prusa niewypaczone przez cenzurę i korektę.

1-szy raz opublikowane utwory, znalezione w rękopisie.

1-szy raz od lat kilkudziesięciu wznowione zbiory nowel.



26 tomów (około 7000 str.), co miesiąc 1 — 2 tomy (4 tomy kwartalnie).

Już wyszedł tom 1-szy „TO I OWO".

— Pierwszorzędna szata zewnętrzna. —

Cena: A. Broszurowane: 88 zł. + 10 zł. na przesyłkę, płatne: 1-sza i 2-ga rata po 10 zł., dalsze 13 rat mies. po 6 zł.

B. Oprawne (płótno): 115 zł. + 10 zł. na przesyłkę, płatne: 1-sza i 2-ga rata po 10 zł.: dalsze 14 rat mies. po 7.50 zł.

Przy odbiorze w księgarni (tylko w Warszawie) odpada koszt przesyłki

przy wpłaceniu całej kwoty zgóry 10 złotych opustu.

Raty winny być uiszczane do 5-go każdego miesiąca; opóźnienie powoduje wstrzymanie wysyłki odpowiedniego tomu.

Do wydawnictwa Gebethner i Wolff, Warszawa, Zgoda 12.

Zgłaszam subskrypcję na 26 t. **PISM BOLESŁAWA PRUSA** w broszurze — w oprawie, z przesyłką — z odbiorem w księgarni. Równocześnie wpłaciłem na P. K. O. konto Gebethner i Wolff Nr. **16.655** — całą należność zł. ________ zgóry — I-szą ratę w kwocie zł. 10·—, resztę obowiązuję się wpłacić w 14 — w 15 ratach.

Nazwisko i imię ....

Adres (poczta, miejscowość, ulica, numer domu

....

Podpis:

Wypełnić dokładnie i czytelnie, niepotrzebne skreślić.

Wydawca za „Głos Narodu" Ske z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka

błąd ma być 337

Dodatek do Nr. 367 „Głosu Narodu"

Kraków, 8 grudnia 1934 r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Jubileusz przemyskiego Tow. Przyjaciół Nauk

Poza Lwowem i Krakowem, a więc miastami uniwersyteckiemi, tylko Przemyśl zdobył się w b. Galicji równo przed 25 laty, na powołanie do życia żywotnego ośrodka pracy kulturalno-naukowej, w postaci Towarzystwa Przyjaciół Nauk (T.S.N.). Ziemia Przemyska równa co do wielkości lwowskiej, jedno z pierwszych skrzypiec grała w przedrozbiorowej Polsce. Silnem tętnem biło tu zawsze życie polityczne, przyczem w dziejach kultury narodu niejeden jej mieszkaniec, pięknemi się zapisał zgłoskami. Przemyśl stanowi siedzibę jednego z najstarszych biskupstw rzysko - katolickich. Tutaj żył i działał Orzechowski, w obrębie Ziemi Przemyskiej, bo na zamku Herburtów za Dobromilem, powstała pierwsza niemal drukarnia polska, którą w języku dzisiejszym nazwalibyśmy drukarnia nakładowa. W Dubiecku za Przemyślem urodził się „książę poetów" Krasicki.

Nadto jak podaje w jednem ze swoich ostatnich studjów o przeszłości Ziemi Czerwieńskiej prof. Zygmunt Łempicki: „Jeden Przemyślanin z Nowego Miasta ks. Benedykt Herbert i dwaj synowie Sambora (to też Ziemia Przemyska) Grzegorz Czuj i Andrzej Bargieł, wszyscy trzej zawołani humaniści, potrafili wpłynąć na urządzenie wspaniałych szkół klasycznych w Przemyślu, Samborze i Lwowie. Wśród biskupów przemyskich, opiekunów szkoły i życia intelektualnego, trafiają się w XVI wieku często wybitni humaniści i pisarze, a żywioł duchowny pospołu z mieszczańskim, tworzy wnet pewną atmosferę literacką, która chce się zbliżyć do Lwowa. Z pod Przemyśla, z Żurawicy, wyszedł jeszcze w XV w. Marcin Król astronom i lekarz, poprzednik Kopernika znany we Włoszech i na Węgrzech uczony — pozatem, zaraz po Lwowie, najwięcej było zawsze w Wszechnicy Krakowskiej uczonych Przemyślaków. Przemyśl porozbiorowy stracił wiele na znaczeniu, nie upadł jednak nigdy tak zupełnie, aby w latach niewoli, nie dostarczać narodowi najlepszych często synów.

Twórcy przemyskiego T.S.N. usłuchali wezwania Oswalda Balcera, który przed laty trzydziestu nawoływał w mowie rektorskiej do tworzenia twierdz kultury narodowej. We Lwowie powstało Tow. Popierania Nauki Polskiej a niemal równocześnie w Przemyślu T. P. N. Założyciele jego twórczy działacz i wielki, niezapomniany patrjota Dr. Leonard Tarnawski, wicekurator Feliks Przyjemski i akademik jeszcze wtedy inż. Kazimierz Osiński, przy pomocy niewielkiej grupy ludzi dobrej woli, jeli się budowy dzieła ważnego i wielkiego.

Skoro spojrzymy w tył, to dostrzeżemy, że mimo upływu ćwierćwiecza, linia rozwojowa T. P. N. pozostała ta sama i ani na jotę nie uległa zachwianiu. T. P. N. miało być ośrodkiem życia kulturalno - naukowego całej dawnej Ziemi Przemyskiej, miało gromadzić jej pamiątki w równocześnie utworzonem Muzeum Narodowem Ziemi Przemyskiej, oraz być tętnem ducha polskiego przez zorganizowanie bibljoteki i wypuszczenie w świat odpowiednich wydawnictw, organizowanie uroczystości i odczytów. Wszystkie te trzy przedsięwzięcia, nawzajem się uzupełniające, stworzyły dzisiejszy piękny dorobek. O muzeum i bibljotece mieliśmy już sposobność pisać. Dlatego wystarczy im poświęcić po parę zdań. Bibljoteka T.P.N. liczy 26.000 tomów i zawiera, obok ostatnich nowości, wiele inkonabułów. Prowadzi ją od lat bezinteresownie i fachowo, prof. Józef Kupka. Przy bibljotece znajdują się zbiory archiwalne, jedne z najlepiej zachowanych w Polsce. Tutaj główną sprężyną jest dyr. Jan Smółka.

Skoro przyjdziemy na moment do Muzeum Narodowego, to wypadnie nam powiedzieć, że zawiera ono przeszło 15.000 cennych eksponatów z różnych działów regjonalnych. Muzeum stanowi dzieło inż. Kazimierza Osińskiego, od założenia, aż po dzień dzisiejszy bezinteresownego kustosza, a najwartościowsze eksponaty ofiarowali m. in. prof. Alfred Dworski (archeologja), inż. Stanisław Till (sztuka kościelna). Helena Dąbczańska i w in. Stare obrazy konserwował znany malarz, uczeń Pochwalskiego, Marjan Stroński, a przedmioty muzealne kustosz inż. Osiński, z laborantem Leśniakiem. W obrębie muzeum znajduje się salon malarzy przemyskich, w którym m. in. znajdujemy obrazy Marji Artwińskiej St. Jankowskiego, Stef. Jacyszynówny, Marji Gisbert Wandy Zabokrzyckiej, Drojowskiej Osińskiej Janiny, Strońskiego Marjana, Studnickich Tadeusza, Juljana, Witolda, oraz Kopystyńskiego St. W dziale tym mamy również rzeźby Józefa Witka - Wylwińskiego i Józefa Wesołowskiego.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk opiera się na własnym statucie, który w roku 1923 został odpowiednio zmieniony. Towarzystwem kieruje rada naczelna, która jest raczej ciałem kontrolno - wyrokującem, oraz kierująca właściwie instytucją dyrekcja. Wypadnie nam się zkolei zająć wydawnictwami T. P. N. Mamy tu roczniki, oraz wydawnictwa osobne, a nadto odbitki prac umieszczanych w rocznikach. Jeśli chodzi o roczniki, to wyszło ich ogółem siedem.

Tom I za lata 1909—1911 obejmuje obok sprawozdań, pracę Jana Smołki pt. „Powstanie Wielkopolski przeciw Szwedom w latach 1655—57".

Tom II za rok 1912 zawiera m. in. pracę Dr. Piotra Hrabyka: „Spytko z Jarosławia".

Tom III za lata 1913—1923 jest najobszerniejszy. Zawiera: Ks. Józefa Natulewicza „Z pamiętników proboszcza, skreślonych w latach wojny 1914-1919. — Jana Smołki „Katalog starożytnego archiwum Przemyśla i Twa Przyjaciół Nauk". — Dr. Przemysława Dąbkowskiego: „Stosunki kościelne Ziemi Sanockiej w XV stuleciu". — Wacława Widigiera: „Sztych angielski w perspektywie dziejów". — Kazimierza Osińskiego: „Wykopaliska w Budach Łańcuckich z epoki młodszego okresu cesarstwa rzymskiego". — Dr. Piotra Hrabyka: „Mapa granic Ziemi Przemyskiej i Sanockiej w XV w. z objaśnieniami".

Tom IV za rok 1923: Prof. Przemysław Dąbkowski: „Fryderyk Jacimirski, miecznik sanocki", studjum hist.-obyczajowe z XV w. — Jan Smołka: „O herbie miasta Przemyśla".

Tom V za rok 1924: Dicker Józef: „Górnictwo na Rusi Halickiej w XV i pierwszej połowie XVI w." — Barwicz Edward: „Indygenat w Polsce za Stanisława Augusta." — Dr. Kamiński Jan: „Z przeszłości cechów lubelskich". — Ks. Dr. Kaz. Konopka T. J.: „Listy akademików w XV w." — Bochnak Adam: „Warowny klasztor Karmelitów Bosych w Starym Zagórzu".

Tom VI za rok 1925: Barycz Henryk: „Kulturalna działalność Piotra Kmity". — Dr. Burgiel Włodzimierz: „Lamentowa grupa pieśni pogrzebowych" — studium porównawcze. — Dr. Kramarz Walerjan: „Stosunki gospodarcze w Przemyślu w pierwszej połowie XVII w."

Tom VII za rok 1926-27: Dr. Wanda Dobrowolska: „Młodość Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich".

Na tem wydawnictwo roczników się urwało i dopiero obecnie przygotowuje się rocznik za okres od 1927—1935 roku.

Tak roczniki, jak i wydawnictwa, wychodziły w paru tysiącach egz., a tematy świadczą, że obok spraw regjonalnych, opracowywano zagadnienia ważne dla całości naszej kultury. Z wydawnictw wyszedł w roku 1917 w językach: polskim i niemieckim, „Ilustrowany przewodnik po Przemyślu i okolicy" Dr. Mieczysława Orłowicza. Również w roku 1917 wydaje T. P. N. broszurkę Apolinarego Garlickiego: „Co to jest eugenika", a następnie nakładem gminy kierowanej przez pierwszego burmistrza Przemyśla śp. Józefa Kostrzewskiego „Katalog Archiwum Aktów dawnych miasta Przemyśla i m. Jarosławia, ten ostatnio nakładem gminy Jarosław. Pomnikowe to dzieło opracował ostatecznie na podstawie wcześniej sporządzonego, ale niewydanego i niekompletnego katalogu, Jan Smołka. W dalszym ciągu wydaje T. P. N. w roku 1927 Dr. W. Kramarza „Ludność Przemyśla w latach 1521—1921". — Dr. Kaz. Azlamowskiego: „Zapatrywania i dążenia gospodarcze szlachty czerwono-ruskiej w XVII w.", nadto tego samego autora: „Dzieje przemyskich cechów rzemieślniczych w dawnej Polsce". Śmiało rzec można, że ani jedno miasto polskie poza uniwersyteckiemi, nie jest w stanie pochwalić się równie pokaźnym dorobkiem wydawniczym.

Wyliczanie tytułów odczytów i referatów, organizowanych przez T. P. N, zajęłoby zadużo miejsca, dlatego tylko dodajemy, że w roku 1910 wmurowano staraniem T. P. N. w ścianę zewnętrzną katedry, wspaniałą tablicę grunwaldzką, dłuta Raszki, oraz wybito medale ku czci Bolesława Chrobrego. Przed paru laty współdziałało Towarzystwo w nadaniu odpowiednich nazw ulicom przemyskim. Niejedna z tych nazw wywołuje słuszne zastrzeżenia, nie można jednak zaprzeczyć, że dopiero T. P. N. postarało się w całej sprawie o pewien ład.

Budżety T. P. N. opierają się na składkach członków (10 zł. rocznie), oraz na subwencjach przemyskiego magistratu, różnych instytucyj i banków, a nakoniec Ministerstwa WR. i OP. W ostatnich latach subwencje te znacznie osłabły i tem się tłumaczy, dlaczego działalność T. P. N. w zakresie wydawniczym znacznie się zmniejszyła. Z darów indywidualnych na wzmiankę zasługuje kwota 4.000 zł., którą zasłużone Towarzystwo otrzymało przed dwoma laty z masy spadkowej śp. ks. prof. Biegi z Przemyśla. Liczba członków nie przekroczyła nigdy cyfry 400, a obecnie jest nawet niższa. Należy nakoniec wymienić osoby, którym T. P. N. zawdzięcza swoje powstanie i rozwój. A więc wspomniani już poprzednio Dr. Leonard Tarnawski, Feliks Przyjemski i inż. Kazimierz Osiński. Ten ostatni życie właściwie poświęcił, aby najznaczniejszemu z grodów czerwieńskich zbudować wiecznotrwały pomnik. Dalsi opiekunowie i dobrodzieje T. P. N., to Oswald Balcer, prof. U. J. K. Przemysław Dąbkowski, nacz. Adam Wrzosek, Bolesław Orzechowicz, a nadto plejada innych ludzi czynu i dobrej woli.

Jubileusz swój obchodzi T. P. N. w chwili dla siebie radosnej. Dzięki poparciu prezesa Funduszu Kultury Narodowej Dr. St. Michalskiego, wyda T. P. N. po siedmioletniej przerwie ósmy rocznik, a nadto jest w trakcie przenoszenia wszystkich swoich agend z muzeum i bibljoteką, do własnego już właściwie gmachu przy ul. Władycze. Na całość rocznika składać się będą prace prof. Przemysława Dąbkowskiego, Dr. Aleksandra Czołowskiego, Dr. Marjana Gumowskiego, prof. Tadeusza Sulimirskiego, Dr. Jerzego Polańskiego, inż. Osińskiego i in.

Dobiegliśmy końca naszego sprawozdania. T. P. N. w Przemyślu sumiennie spełnia swoje obowiązki. Nigdy jednak nie stanie się ono ogniskiem wielkiej kultury w tym ważnym ośrodku polskim, o ile społeczeństwo i gmina przemyska nie zrozumieją, że nie samem uznaniem tworzy się dzieła narodowe. T. P. N. wyrosło na pocie zraszającym od lat czoła paru jednostek. Trzeba, aby je wsparł nietylko podziw ogółu dla dokonanego dzieła, ale i grosz tak bardzo tej instytucji potrzebny. Kończymy wiarą, że w nowej swej siedzibie przestanie być T. P. N. ledwie tolerowanym Kopciuszkiem, a jego kierownicy i pracownicy niewolnikami swych umiłowań, które im niestety nie potrafią często zastąpić zwyczajnego chleba.

Włodzimierz Bilan

Ks. Wojciech Dębołęcki Kapelan Lisowczyków

Kim byli Lisowczycy wiemy z historji, pełno bowiem o nich wzmianek natrafić można w źródłach dziejowych z pierwszego ćwierćwiecza XVII w.

Oddziały lekkiej jazdy zorganizowane do walki z Moskwa przez Aleksandra Lisowskiego (stad nazwa!) w okresie zamordowania Dymitra i wyprawy królewicza Władysława, tem różniły się od innych wojsk zaciężnych że walczyły bez żołdu zadawalając się łupem zdobytym na wrogu.

Wkrótce stali się Lisowczycy słynni z okrucieństwa i grabieży. W okresie pokoju włóczyli się zbrojnemi kupami po kraju rabując i paląc tak. że sejm musiał przeciw nim wydawać specjalne konstytucje wyjmujące ich z pod ochrony prawa.

Lisowczyka można było bezkarnie zabić a jego mienie przywłaszczyć.

W czasie wojny trzydziestoletniej przy cichym współudziale Zygmunta III zaciągnęli się Lisowczycy pod sztandary cesarza Ferdynanda gdzie walczyli głównie przeciw Czechom. Bezwzględnym sposobem wojowania rychło wyrobili tam sobie markę krwawych łupieżców gorszych od słynącej z rozwiązłości jazdy Wallonów

W roku 1620 odwołano Lisowczyków do Polski. gdzie walczyli przeciw Turkom.

Po zakończeniu wojny Tureckiej wrócili z powrotem pod komendę cesarza. Towarzyszył im w tej drugiej wyprawie ksiadz Wojciech z Konojad Dębołęcki herbu Prawdzic. przydzielony Lisowczykom przez papieża, jako kapelan[1]), miał on „położyć tamę ich wyuzdaności i dać niejako rękojmię dobrego ich nadal zachowania się".

Ksiadz Dębołęcki był uczonym franciszkaninem, posiadał tytuł bakałarza, zdobyty na uniwersytecie Krakowskim. Oczytany, sam chętnie bawił się literackiem rzemiosłem, a „wrodzone usposobienie do muzyki tak wykształcił, że dla zakonu do pieśni i modlitw muzykę układał" i kapelą dyrygował.

Pozatem znany był z kazań wygłaszanych z wielką swadą w których nieraz osobliwe poruszał tematy, (ganił np. matki, że córek swych przed 17 i 18 rokiem zamąż wydawać nie chcą).

Gdy w roku 1619 hrabia Michał Adolf Althann założył w Ołomuńcu stowarzyszenie pod nazwą „Chrześcijańskiej żołnierki" zajmując sie m. in. wykupywaniem więźniów z pogańskiej niewoli, zapisał się tam i ks. Dębołęcki czujący zawsze pociąg do wszystkiego co nowe i niezwykłe.

Pracy w związku oddał się ruchliwy ksiądz z całym zapałem. czem zwrócił na siebie uwagę zwierzchników i dla tego na niego padł wybór, gdy chodziło o wynalezienie odpowiedniego dla Lisowczyków kapelana

Nienawidząc wszystkiego co traciło herezją podniósł ks. Dębołęcki wybryki Lisowczyków na wyżyny posłannictwa bożego.

Zamiast poskramiać ich bujne temperamenty, tłómaczył im. że sa ludźmi przez Boga wybranym, na wyplenienie kąkolu herezji. „Sam Bóg Elcary[2]) zaciągnał. On sam chodzi przed nimi jako przed żydami w obłoku".

Wierzac słowom swego duchownego (pisze Dzieduszycki) miał się każdy Lisowczyk za posłańca boskiego. apostoła. walcząc wystawiał sobie. że jest świętym Michałem poskramiającym szatana lub Św. Jerzym gromiącym smoka..

W kazaniach swych tak umiał przypadająca na dana niedziele ewangelję wykretnie interpretować. że zawsze nawiązał ją do chwili bieżącej.

Sam jednak tego nie spotrzegł skoro dziwi się dobroduszn'e. że „wszystkie niedzielne ewangelje to co się z nami działo opisywały właśnie jakby je naumyślnie gwoli nam Kościół Boży rozporządził".

W czasie wojennej tułaczki. pisał ks. Kapelan pamietnik który zgubił niestety w czasie jakiejś przygody w górach ślaskich, mimo to po powrocie do Polski (w roku 1623) napisał dzieje Lisowczyków częściowo na podstawie własnych przeżyć. częściowo na podstawie relacyj ludzi godnych wiary

Pełny tytuł tej interesujacej książki jest „nieco" długi:

„Przewagi Elearów Polskich. co ich niegdy Lisowczykami zwano, które czynili w państwach cesarskich przeciwko herctykom za czasów niezwyciężonych monarchów Ferdynanda II, cesarza chrześcijańskiego i Zygmunta III króla polskiego i szwedzkiego w leciech pańskich od r. 1619 do 1623. krótko na prędce zgromadzonych. Przez wielebnego ks. Wojciecha Dembołęskiego z Konojad, Franciszkanina ST. Bacc. i z rozkazu Ojca ś. ichże Kapelana".

W dziełku tem stanowiącem nieocenione źródło dla historyków nazywa Dębołęcki Lisowczyków Elearami. Wyraz ten podług niego pochodzi z węgierskich słów Elu jaro. kt. znaczą „naprzód idący, i dlatego harcowników naprzód idacych Eluiarami zowia.

Książka Dębołęckiego wydana w Poznaniu. w roku 1623 należy dziś do białych kruków. któremi pochlubić się moga nieliczne bibljoteki. W r. 1830 wydał ją ponownie Adam ks. Czartoryski opatrując tekst własnemi komentarzami. To drugie wydanie tzw. „puławskie" jest również obecnie b rzadkie.

Gdy już raz ksiądz kapelan zabrał się do pisania, żyłka literacka nie dała mu spocząć. a że był człekiem uczonym (bo i doktorat św teologji w międzyczasie uzyskał i w dostojeństwa kościelne opływał) nie wypadało mu wystapić z byle drobiazgiem.

Napisał więc historje świata przedpotopowa (Historia antediluviana), która z wielkim nakładem pracy doprowadził akurat do roku 370 po potopie.

Dzieło swe oddał w roku 1631 do cenzury jenerałowi zakonu franciszkanów Feliksowi Franceschini de Cassia, któremu tak się ono spodobało, że zezwolił ks. Dębołęckiemu doprowadzić je do czasów najnowszych.

Pozatem jenerał ujęty uczonością męża, rozkazał. aby mu wszyscy zakonnicy w dalszych pracach pomagali i by go nie męczono zbytnio obowiązkiem śpiewania na chórze, uzasadniając zarządzenie swe cytatem. że „nie należy wiazać pyska wołowi młócącemu"

Pismo to z dumą przedrukował Dębołęcki w swojej pracy.

Oryginał historji przedpotowej pisanej po łacinie nie dochował się do naszych czasów. znane jest natomiast streszczenie tej niesamowitej historji, które wydał autor po polsku.

Tytuł zawierający treść wiekopomnego dzieła opiewa:

„Wywód jedynowłasnego państwa świata w którym pokazuje ks. Wojciech Dębołęski z Konojad. Franciszkanin, Doktór Theologicy Św. a Generał Społeczności wykupywania więźniów, że najstarsze w Europie królestwo Polskie lubo Scythyckie samo tylko na świecie ma prawdziwe Successory Jadama Setha y Japheta w panowaniu Świata od Boga w Raju postanowionym y, że dla tego Polaki Sarmatami zowia A gwoli temu i to pokazuje. że Jezyk Słowiański pierwotny jest na Świecie.

Nie gań aż przeczytasz, bo wydana jest za pozwoleniem i Przywilejem Jego Królewskiej Mości po przejrzeniu na to wysadzonych Theol. y Historyków w Warszawie 1633".

Książeczka ta (zważywszy, że napisał ja człowiek z akademickiem wykształceniem a cenzurowały specjalne komisje) jest szczególnie przykrym dokumentem ciemnoty i upadku nauki w XVII wieku.

Opierajac się na biblji, tradycji i etymologji dowodzi uczony doktor, że przy budowie wieży Babel, gdy nastapiło pomięszanie języków jedno pokolenie (Jafeta) zachowało dawny język i to był właśnie słowiański. Greka i łacina są zepsutemi odmianami języka słowiańskiego.

Pierwszym władcą był Adam (panował 234 lata), poczem następowali Szczyth (Set). Panosz, Matuścałoch (Matusalem) Jafet czyli Jupiter. który objął władzę po jedenastoleniem bezkrólewiu itd. itd., aż do czasów gdy rządy objął Giełon. którego synem był Jan Giełon (Jagiełło — Jagiełło).

Tron polski wróci kiedyś do krainy Libanu. a władca polski będzie władcą świata.

„Dzieło" to jest ostatnim płodem literackim ks. Dębołęckiego. dalsze jego losy nieznane są już zupełnie. nie wiadomo nawet kiedy i gdzie umarł. To jedynie jest pewne. że nie brał udziału w późniejszych wyprawach Lisowczyków.

Dzieduszycki omawiając postać ks. Dębołęckiego. zestawia go z księdzem Markiem. Karmelita kt. zasłynał w czasie Konfederacji barskiej.

„Ten sam duch wojenny a zarazem klasztorny. ten sam mąż pół mnich pół żołnierz, obaj równi entuzjaści. Dębołęcki wiekszy fanatyk słowem Ksiądz Marek Lisowczyków".

Czy zestawienie to jest słuszne? Nie wiadomo. Na podstawie licznych wyjątków cytowanych z pism Dębołęckiego rysuje się inna sylwetka. daleka od mistycyzmu i ascetyzmu ks. Marka. Wesoły i towarzyski był ks. Dębołęcki ulubionym kompanem biesiad żołnierskich, miłośnikiem staropolskich facecji duchowo nie tyle ks. Marka przypominający co sienkiewiczowskiego opata z „Krzyżaków".

Reinfuss Roman

[1]) Dane dotyczące osoby ks. Dębołąckiego czerpałem z dzieła p. t. „Krótki rys dziejów i spraw Lisowczyków", Lwów 1844 przez Maurycego Dzieduszyckiego.

[2]) Tak nazywał ks. Dębołącki Lisowczyków.

Mowca radjowy z Bożej łaski

W ostatnich czasach radjo zwróciło baczną uwagę na technikę wygłaszania odczytów i pogadanek. Kandydaci na prelegentów radjowych poddawani są ścisłej selekcji nietylko ze względu na ewentualny poziom odczytów, ale przedewszystkiem ze względu na radjofoniczność swego głosu. Najlepszy i najinteligentniejszy pisarz, gdy ma wadliwą dykcję, niemiły głos, niestaranną i niepoprawną wymowę, nie może liczyć na wygłaszanie swych pogadanek przez radjo. Jeśli treść zasługuje na wygłoszenie przez radjo wówczas czyta jego rzecz ktoś inny, jeśli zaś autor nie zgadza się na ten sposób, podyktowany zresztą interesem autora i słuchacza. radjo, wymaga bezwzględnie przeszkolenia przy pomocy fachowego reżysera wymowy prelegenta. W wielu wypadkach przeszkolenie takie, o ile prowadzone było ze strony autora z lojalną checią zastosowania się do wymagań mikrofonu, dawało istotnie pożądane rezultaty.

* * *

Oczywiście przyszłość żywego słowa w radjo nie leży w „odczytach" wygłaszanych przez „prelegentów". Żaden odbiornik radjowy nie przemieni spokojnego mieszkania słuchaczy w salę wykładową, w której na zmianę wykładaliby coraz to inni specjaliści coraz innych gałęzi wiedzy. I żaden abonent. opłacający miesięczną opłatę za program radjowy, nie domaga się takiego systematycznego dawkowania „prelekcyj".

Paradoks radja leży w tem, że jest to trybuna najbardziej ze wszystkich publiczną, najbardziej powszechną, a równocześnie jest to niemal konfesjonał najbardziej osobisty i najbardziej intymny, konfesjonał, w którym człowiek przemawiając do miljonów właściwie mówi do jednostki.

W czasie odczytu radjowego przed mikrofonem stoi mówca, któremu na kilka minut oddany został do dyspozycji instrument o niesłychanych w dziejach możliwościach wpływu. Jego myśli i uczucia docierają w sekundzie do najbardziej pojemnego w dziejach audytorjum.

Ale równocześnie z drugiej strony mikrofonu, przy słuchawkach i przy głośniku słucha zawsze jeden człowiek, choćby ich równocześnie słuchało miljon

Paradoks miljona słuchaczy, rozproszonych na setkach kilometrów i jednego słuchacza, skupiającego myśl przy głośniku, wynika z zasadniczej różnicy między mieszkaniem abonenta radjowego a salą odczytową — i pociąga dla programu radjowego niezmiernie ważne konsekwencje.

Nie odczyt lub pogadanka, ale opowiadanie zbliżone już do rozmowy, opowiadanie na trudne, poważne, zasadnicze i błahe, byle tylko pożyteczne i potrzebne tematy, oto ideał, do którego radjo się zbliża w każdym nowym odczycie i do którego niewątpliwie dojdzie.

Zasadniczą trudnością jest brak urodzonych mówców, ludzi, którzyby umieli opowiadać. formułować swoje myśli, doświadczenia, swoją wiedzę i swe uczucia, swe przygody i spostrzeżenia nie dla druku, ale dla żywej mowy, by jednem słowem radjofonizowali swe teksty odczytowe tak jak się radjofonizuje sztuki teatralne.

* * *

W początkach swego istnienia radjo dopuszczało do mikrofonu wszystkich, którzy umieli pisać na pewne tematy. Obecnie radjo wymaga nie pięknego książkowego stylu ale przyjemnej, frapującej dykcji, ujmującego wygłoszenia ciekawej treści.

Postęp ten był możliwy tylko dzięki selekcji i przeszkoleniu. Trwa ono dalej. Prawdopodobnie też w najbliższej przyszłości wymagania radja stawiane „prelegentom" wzrosną.

Wokół radia zgromadzą się utalentowani mówcy, którzy licząc się z ogółem — potrafią opowiadać jednemu słuchaczowi, którzy licząc się z zasadami prozy potrafią pisać nie dla druku ale dla ucha, jasno, dźwięcznie, sugestywnie i przykuwająco.

Wówczas przed żywem słowem otworzy się nowa epoka. **P.**

KAŻDY ŚWIATŁY POLAK ŻOŁNIERZEM OŚWIATOWYM!

Przemysł słomiany

Słoma jest surowcem, który znaleźć może wielce korzystne zastosowanie tak w przemyśle domowym, jak fabrycznym. Słomy przemysłowej dostarczają nam zboża, jak pszenica, żyto, jęczmień i owies, podczas gdy słoma innych roślin, np. hreczki lub strączkowych posiada mniejszą wartość.

Słomy zbożowe wykazują różnice morfologiczne i chemiczne. Na ogół zawierają one substancje łatwiej lub trudniej rozpuszczalne w wodzie lub ługach alkalicznych. Zbiór jest również różny. Najwięcej słomy daje żyto, następnie pszenica, potem jęczmień i owies. Jakość słomy zależy od gatunku uprawnej rośliny, od klimatu, urodzajności gleby i sposobu uprawy i zbioru.

Rozmieszczenie bogatych w próchnicę gleb, czarnoziemów i lasów poucza nas, w których okolicach Polski można z korzyścią produkować przemysłową słomę. Takich okolic posiadamy wiele, a mianowicie Podole, kotliny nadbużańskie i naddniestrzańskie, Wołyń, ziemię sandomierską i proszowską, brzegi dolnej Wisły, Bugu, Narwi, Brdy, Pilicy, Kujawy i inne.

We wszystkich tych obszarach produkowana słoma wykazuje prawie jednolity skład chemiczny i zawiera średnio, gdy zbiór odpowiada celowi, 14.3% wody, białka 3 do 3.8%, tłuszczu 1.2 do 1.6%, ekstraktu bez azotu 33.5 do 35.9%, daje 4.1 do 5.5% popiołu po spaleniu bez różnicy, jaki gatunek zboża ją dostarcza. Najwięcej jednak włóknika zawiera żyto ozime, gdyż średnio 44%, następnie jęczmień ozimy 42%, pszenica 40.5%, owies 28.5%. Słoma zawiera prócz tego niewielkie ilości żywicy, olejków eterycznych, cukru, nawet barwika, gumy i pektyny.

Jakość słomy zależy nietylko od sposobu uprawy, nawożenia i odmiany, lecz także od sposobu zbioru i suszenia. Gdy się chce otrzymać przemysłową słomę, należy żąć sierpem zboże nadzwyczaj ostrożnie, składać ją należycie, a czynność tę wykorzystać w należytej porze i nie dopuszczać do zupełnej dojrzałości ziarna. Słomę taką powinno się chronić przed wpływem słońca i wilgoci, by nie traciła barwy, elastyczności i wytrzymałości. We Włoszech uprawia się pszenicę specjalnie dla zbioru słomy przemysłowej, którą zwą Grano Marsuolo, o słomę jej w handlu nazwano Marzolano.

Słomę przeznaczoną do wyplatania składa się w napół zacienionem, zacisznem miejscu, często się przewraca i przez trzy dni, tylko pogodne, skrapia się lekko wodą, gdy nie było rankiem dostatecznej ilości rosy.

W tym wypadku słoma otrzyma kolor słomiany. Tak zebrane zboże należy szybko wymłócić i słomę starannie ułożyć i przesuszać dalej w zacienionem miejscu. Dla celów przemysłowych bieli się następnie zebraną słomę, poddając ją co dnia działaniom rosy, lub skrapiając przestałą, czystą wodą źródlaną, a nie używając żadnych środków chemicznych. Przemysł fabryczny jedynie dla pewnych celów bieli słomę przy pomocy chloru, siarki, wody utlenionej lub podsiarczynu sodu, lecz wówczas słoma staje się kruchą, mało elastyczną i często po pewnym czasie żółcieje. Słomę tak wysuszoną barwi się barwikami roślinnymi lub smołowcami. Pięknie barwi słomę olej z nasion tytoniowych, odpowiednio przygotowany, a również przy pomocy barwików i farb, przyrządzonych z nasion tytoniowych słoma nabiera bardzo trwałego koloru, zwłaszcza jeśli się ją po zabarwieniu należycie wysuszy.

Dawniej barwiono surowiec słomiany, obecnie barwi się częściej półfabrykat, albo wyroby słomiane. Ze słomy bowiem wyrabia się najpierw plecionki ręcznie lub maszynowo, które następnie można łączyć, rozszerzać i odpowiednio do celu urabiać, a we fabrykach rozcina się nawet źdźbła na podłużne paski, kawałkuje, a dopiero wtedy barwi.

W przemyśle rozróżniamy różne sposoby przerabiania słomy, są plecionki chińskie, japońskie, angielskie, belgijskie, szwajcarskie, kraińskie, włoskie, szwarcwaldzkie i inne zależnie od techniki wyrobów i barwienia, a także od metody wplatania nitek jedwabnych lub innych. Wyrobom, a zwłaszcza kapeluszom słomianym nadaje się sztywność przy pomocy żelatyny. We wielu krajach wyrób plecionek należy do przemysłu domowego, które oddaje je jako półfabrykaty do fabryk. Taki przemysł domowy daje poważne dochody rolnikom włoskim, niemieckim, francuskim, kraińskim japońskim i chińskim.

We wszystkich tych krajach rozróżnia się słomę gospodarską i przemysłową. Użycie słomy zależy od jej własności i jakości. Przemysłowa słoma musi być rurkowata, długa, nienaruszona i elastyczna. Inne słomy przeznacza się w gospodarstwie na ściółkę karmę i inne gospodarskie cele.

Dobra, przemysłowa słoma daje możność rozwinięcia poważnego przemysłu domowego i fabrycznego. Zwykła nawet gospodarska słoma nadaje się do pakowania przedmiotów kruchych, jak szkła, porcelany, wszelkiego rodzaju naczyń, mebli i wielu innych przedmiotów i posiada tę zaletę, że jest lekka i można ją użyć kilkakrotnie. Prócz tego można jej używać do pakowania owoców, jaj i wielu innych środków żywnościowych tembardziej, że jest złym przewodnikiem ciepła i chroni opakowane przedmioty przed ujemnemi wpływami atmosferycznymi.

Ze słomy wyrabia się różne maty i schrony do drzew, okien, inspektów, piwnic z owocami, dla drzew owocowych, przewodów gazowych i wodociągowych, jakoteż dla wielu innych celów. Słomy używa się również przy budowie dla zapraw, w cegielnictwie,, szczególnie przy sporządzaniu porowatych cegieł.

Słoma ma również zastosowanie przy wyrobie papieru tak zwanego słomkowego i tektury, zwłaszcza, że tworząc pory przyczynia się do otrzymania dobrej masy papierowej. Amerykanie wyrabiają ze słomy sztuczne drzewo i sprzedają je w deskach 3.5 m. długich, 0.8 m. szerokich, a 0.1 cm. grubych. Drzewo to jest gęste, twarde wytrzymałe i elastyczne i dą się obrabiać. Każdą masę słomianą można barwić. Prócz tego masa słomiana po nitrowaniu tworzy materjał wybuchowy i popędowy, to też ma zastosowanie przy fabrykacji prochu strzelniczego i miesza się ją z innymi środkami wybuchowymi.

Ze słomy wyrabia się również miotełki, kosze, koszyczki, pudełka, rolety do okien, ustniki do papierosów, różne galanteryjne wyroby, zabawki, buty słomiane na zimę, wkładki do obuwia, pantofle, ozdoby choinkowe, a nawet ścianki. W Tyrolu istnieją w handlu nawet słomiane skrzypce. Przy wyrobie mebli słoma jest również użytecznym surowcem np. przy wyrobie plecionek dla foteli, krzeseł itd.

Wogóle słoma, produkt dzisiaj w Polsce mało ceniony, należy do surowców przemysłowych, wielce wartościowych. Polska, kraj żyta i pszenicy, nie wykorzystuje jeszcze należycie tego rolniczego produktu mimo, tego że tak wiele u nas mówi się i pisze o stworzeniu przemysłu domowego. Obecnie gdy rolnik w Polsce szuka sposobu wyjścia z obecnego trudnego położenia, gdy zagranicą płacimy poważny haracz za sprowadzane wyroby słomiane, gdy u nas szuka się pola do pracy dla wielkiej ilości bezrobotnych, należałoby obok innych zapoczątkować u nas prace dla rozwinięcia przemysłu słomianego tak domowego, jak fabrycznego, na czem zyska wiele rolnik producent i robotnik, a także Skarb Państwa, gdy stworzy się nowe źródła pracy, dochodu społecznego i zdrowe jednostki gospodarcze a temsamem podatkowe.

Inż. I. S.

Największy na świecie magazyn trucizny

Na krańcach Szwecji, pod kręgiem polarnym niemal, leży mała osada przemysłowa Römskär, której powstanie przypomina fantastyczne dzieje legendarnej krainy złota, Klondyke.

Początki jej sięgają roku 1918, kiedy to Szwecja, skutkiem blokady nie mogła zaopatrywać się w potrzebne ilości miedzi.

Rzucono się na poszukiwania, przeprowadzono próbne wiercenia, badania elektro - magnetyczne. Aż wreszcie w pobliżu miejscowości Boliden odkryto bogate złoża cennych minerałów: miedzi ołowiu, srebra, złota i — arszeniku.

Sprawdziła się tedy przepowiednia słynnego Paracelsa, który już w roku 1520 miał rzekomo zapowiedzieć, że w okolicy Boliden znajdzie się złoto.

Jakkolwiek eksploatacja rudy w tym zimnym, niegościnnym kraju połączona była z ogromnemi trudnościami i kosztami, — to jednak zabrano się do pracy, aby zdobyć metale niezbędnie potrzebne dla przemysłu. Z chwilą zakończenia wojny i podjęcia normalnych stosunków handlowych z innemi krajami dalsza eksploatacja rudy miedzianej w Boliden już się nie opłacała.

Ale pozostało srebro i złoto. Co prawda zawartość tych dwóch cennych metali w rudzie jest bardzo niewielka: z jednej tony rudy uzyskuje się zaledwie 62 gramów srebra i 19 gramów złota.

Nie jest to dużo, — ale nie lepszy stosunek przedstawiają kopalnie złota w Transwalu i w Klondyke. Bądźcobądź, Boliden jest najważniejszą i najwydatniejszą kopalnią złota w całej Europie — a produkcja jej dosięga poważnych rozmiarów.

Dla przeróbki tej cennej rudy wybudowano właśnie w Römskär olbrzymie zakłady metalurgiczne, zatrudniające kilka tysięcy robotników. Dokoła tych zakładów powstało całe miasteczko, wyposażone we wszystkie nowoczesne urządzenia, światło elektryczne, telefony teatr, magazyny....

Ruda wydobyta w Boliden zostaje przetransportowana do Römskär i tam poddana odpowiedniemu traktowaniu. Roczna produkcja wynosi około 400 tysięcy tonn rudy, — z której otrzymuje się: sześć tysięcy tonn miedzi, 18 tysięcy kg. srebra, 6700 kg. złota, — i 40 tysięcy ton arszeniku.

Ta ostatnia pozycja właśnie stanowi problem niesłychanie drażliwy i trudny do rozwiązania:

Co począć z taką fantastyczną niemal ilością groźnej trucizny, stanowiącej ważny, choć uboczny produkt całej tej eksploatacji? Czterdzieści tysięcy tonn rocznie. Tyle arszeniku nie zużywa w ciągu roku cała kula ziemska! Rzucić te ilości na rynek, — oznaczałoby katastrofalną zniżkę ceny tego środka.

Próbowano pozbywać się arszeniku, wyrzucając go poprostu do morza. Ale i ta procedura okazała się za kosztowna z uwagi na ogromne ilości arszeniku. Zrzestą przedstawiało to pewne niebezpieczeństwo. — jakkolwiek fachowcy utrzymują, że nawet przy stosowaniu podobnej procedury przez szereg lat wody Bałtyku pod względem zawartości arszeniku nie różniły się zupełnie od wód Oceanów.

Ostatecznie wybudowano w Römskär olbrzymi betonowy zbiornik, długości 260 metrów, a pojemności 200 tysięcy ton — i w zbiorniku tym magazynuje się tę straszną truciznę.

Przy obecnem tempie eksploatacji zbiornik ten wystarczy na pięć lat. Po upływie tego czasu trzeba będzie przystąpić do budowy nowego zbiornika. Chyba, że w międzyczasie znajdzie się zbyt na tę straszną truciznę, wchodzącą, jak wiadomo, w skład rozmaitych gazów bojowych,

(kr.)

Baletomanja

Niejaki Arnold d. Haskell wydał niedawno w Londynie książkę p.t. „Baletomania, historja opętania". Rzeczywiście taniec i tancerce, traktowane jako kapłanki sztuki, stanowiły dla niego rodzaj opętania od czasu dzieciństwa. Oto jedna znamienna historja ze wspomnień Haskella:

Przez całe lata uważał on primabalernę Trefliwę za najlepszą tancerkę współczesną, nie opuszczał ani jednego jej występu, znał na pamięć każdy jej ruch i wedle niej oceniał inne baletnice. Pewnego razu w Paryżu spotkał ją w towarzystwie, a ponieważ był znany jako miłośnik tańca, posadzono go przy obiedzie obok Trefiliwej.

— Jest pan wielbicielem mego tańca — rzekła artystka. — To może pan zechce oddać mi wielką przysługę. Niecierpię alkoholu, ale gospodarz gotów się obrazić, jeżeli powiem, że nic nie piję. Niech pan to nieznacznie robi za mnie.

Haskell poświęcił się i skrzętnie wypróżniał kieliszki własne oraz sąsiadki. Wino, wódki, likiery, koniaki lały się strumieniem. Biedaczysko miał niemiłe przebudzenie. Leżał na kupie kamieni na polach Elizejskich, a żandarm potrząsał nim energicznie, grożąc aresztem...

Ale ten fanatyk tańca nie dokonał przecież największego aktu poświęcenia. Swego czasu, przed połową XIX w. olśniewała Europę włoska tancerka Taglioni. Gdy występowała w Petersburgu, grono wielbicieli kupiło za 200 rubli jej pantofelki, kazało je sobie zgotować i podać na stół ze specjalnym sosem podczas bankietu na cześć Taglioni i zjadło z wielkim smakiem.

—×—

Historja krakowskiej „wikarówki“ i jej twórcy

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że wbrew, wyssanym zresztą z palca, informacjom codziennego braciszka „Tajnego Detektywa“, sprawa budowy krakowskiej „wikarówki“ jest w chwili obecnej przesądzona. Komitet parafjalny otrzymał zezwolenie władz na wzniesienie nowego gmachu i korzystając z niego powierzył budowę architektowi inż. Mączyńskiemu, który ukończył budowę fundamentów i zasklepiania piwnic. Narazie wstrzymano dalsze roboty, gdyż władze rozpatrują projekty fasad przyszłej „wikarówki“. Po zatwierdzeniu jednego z nich budowa pójdzie raźno w górę.

O jakimś cofnięciu udzielonego już raz zezwolenia na budowę nie może być mowy, miasto musiałoby bowiem wówczas wypłacić parafji odpowiednie odszkodowanie, o czem przy obecnym stanie finansów Krakowa nawet marzyć nie można. Poco zresztą cofać udzielone zezwolenie, skoro najtężsi fachowcy opowiedzieli się, ak ze względów estetycznych, jakoteż urbanistycznych, za odbudową wikarówki. Słuszność ich tezy potwierdziło obnizenie oszalowania nowobudującej się „wikarówki“. Kraków, wbrew „pobożnym“ życzeniom pewnej grupki osób, której przewodzą mniejszości, nie został „olśniony“ widokiem odsłoniętego prezbiterjum Marjackiej Świątyni. Mimo to przeciwnicy budowy „wikarówki“, jeszcze dzisiaj w obliczu przegranej, nie tracą nadziei. Walczą o upadłego, bronią nie zawsze szlachetną.

Ulubionym konikiem kampanji „antywikarowej“ były i są do tej pory argumenty natury historycznej. Obie zwalczające się strony zaczęły szperać skrzętnie po archiwach i starych dokumentach. I cóż się okazało? Twierdzenie, które chcieli udowodnić przeciwnicy budowy „wikarówki“, brzmiało: — Stara, zburzona niedawno rudera, zwana „wikarówką“; jest spuścizną połowy ub. stulecia. Dawniej na tem miejscu nic nie stało, najwyżej jakiś niski domek, który nie przysłaniał widoku na prezbiterium kościoła Marjackiego. Prezbiterjum to można było podziwiać w całej okazałości od strony Małego Rynku.

Historja zupełnie innych dostarczyła dowodów. Po pierwsze pokazało się, że dzisiejszy Mały Rynek jest właściwie wytworem XIX stulecia. Wprawdzie widzimy go na planie Krakowa z końca XIII stulecia, zrekonstruowanym przez K. Bąkowskiego, wiadomo jednak, że był on już od tego czasu, aż do połowy ub. wieku, zabudowany. Nosił on nazwę Wendeta, Tandeta, względnie Antiquarium. Na środku noszącego tę nazwę placu wznosił się podłużny budynek, w którym mieściły się jatki, a z obu ich stron pełno było wszelakiego rodzaju kramów, wypełnionych starzyzną. Oczywiście, że zabudowanie Małego Rynku przysłaniało widok na kościół Marjacki.

Tak było mniejwięcej do roku 1600. W owym czasie, a ściśle mówiąc w r. 1599, wizytował parafję Marjacką kardynał Radziwiłł. W opisie tej wizytacji jest wzmianka o budynku przylegającym do kościoła św. Barbary, w którym to budynku znajduje się „tunel“ łączący Mały Rynek z placem Marjackim. Budynek ten nosi nazwę „zakrystjanji“. Jest to obecnie ta część wikarówki, której nie zburzono. Należy ona bowiem do innego właściciela. Pod „zakrystjanją“ znajdują się piwnice, a sposób ich budowania przemawia za pochodzeniem budynku z czasów, do których odnosi się dokument. O właściwej „wikarówce“ w wieku XVII jeszcze głucho.

Na pierwszą wzmiankę o „wikarówce“ natrafiamy w inwentarzu parafji Mariackiej sporządzonym w r. 1837. Jest do niego wciągnięty, i szczegółowo opisany, dom księży wikarjuszów. Opis ów zgadza się w zupełności z planem budynku, zburzonego przed kilku miesiącami. Autor inwentarza twierdzi początkowo, że „wikarówka“ w tej formie w jakiej przetrwała do naszych czasów, a więc jako budynek dwupiętrowy, wzniesiona została około r. 1700, jak to ma wynikać z aktu wizytacji dokonanej w r. 1711, przez biskupów Łubieńskiego i Radziwiłła. Na dalszych stronicach inwentarza autor prostuje jednak tę wiadomość i pisze, że wikarówkę wzniesiono około r. 1770.

Inny dokument podpisany przez niejakiego Jakobusa Łatkiewicza, precyzuje jeszcze dokładniej chwilę narodzin „wikarówki“, mówiąc; że powstała ona „anno 1757. 27 octobris“. W r. 1878 wyszedł w Krakowie „Wykaz ulic i domów krakowskich“ zredagowany przez Nowoleckiego, który również podaje, że „wikarówkę“ wzniósł w r. 1757 proboszcz parafji Marjackiej ks. Hijacynt Łopacki, i dodaje, że wzniesiono ją na miejscu jakiegoś starszego budynku, o którym niestety, przynajmniej do tej pory, nie znaleziono żadnych bliższych szczegółów. Budynek „wikarówki“ był dwukrotnie odnawiany, w latach 1829/30, oraz około r. 1870. O jakiejś nadbudowie wikarówki, jak chcą niektórzy, nie może być mowy, skoro wszystkie źródła historyczne zgodnie stwierdzają, że „wikarówka“; od samego początku swego istnienia, składała się z dwóch pięter.

W świetle tych danych historycznych jedno wydaje się być pewnem: Presbiterjum kościoła Marjackiego od niepamiętnych czasów przysłonięte było różnego rodzaju budynkami. Przed rokiem 1757 przysłaniał go jakiś dom, który stał na miejscu późniejszej „wikarówki“. Przeszkodą w jego podziwianiu były również zabudowania wypełniające Mały Rynek. Po roku 1757 stanęła dwupiętrowa wikarówka.

Tyle o historji samego budynku, o który toczy się w Krakowie od kilku miesięcy istna „wojna“ prasowa i słowna. Budowla, która stanie na miejscu zburzonej wikarówki będzie od poprzedniej nieco niższa (o blisko 1 metr), oraz nieco krótsza. Od strony ulicy Szpitalnej projektowane jest utworzenie w nowym, skróconym budynku arkadowego przejścia dla pieszych, dzięki czemu nastąpi wydatne rozszerzenie jezdni w tem miejscu i zniesienie okrzyczanego przez przeciwników budowy „zakrętu śmierci“.

Na zakończenie trudno pominąć milczeniem niezwykle interesującą sylwetkę twórcy niedawno zburzonej „wikarówki“. Był nim zmarły w roku 1761 prepozyt kościoła Najśw. Marji Panny ks. Hijacynt Łopacki, człowiek niezwykle światły. Ukończył on studja teologiczne, filozoficzne i lekarskie, uzyskując na obu ostatnio wymienionych fakultetach tytuły doktorskie. Ks. Łopacki oddał ogromne usługi miastu. Był wielkim na owe czasy filantropem. Na różne cele humanitarne wydał on ogółem w ciągu swego życia dwa miljony ówczesnych złotych polskich. Do jego fundacji należy oprócz „wikarówki“ szpital dla ubogich. Dzisiaj w pozostałym po nim budynku mieści się „Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa“. Do zasług ks. Łopackiego zaliczyć należy pomnożenie funduszów Banku Pobożnego w Krakowie, najstarszej instytucji tego rodzaju w podwawelskim grodzie, do 200 tys. zł. Z większych ofiar ks. Łopackiego wymieniają fundacje na bezpłatnych adwokatów dla ubogich, ofiarę na bractwo strzeleckie w kwocie 20 tys. zł. i wiele innych.

Przedewszystkiem jednak troszczył się ks. Łopacki o świątynię Marjacką. Pokrył ją po raz pierwszy blachą miedzianą, zbudował kruchtę przy głównem wejściu. Idąc za prądem swej epoki starał się przynajmniej wnętrze gotyckiej świątyni przekształcić w miarę możności na barokowe. Jego dziełem są barokowe ołtarze z czarnego marmuru, godne epoki, w której żył i działał.

Nie wszystkie pomysły ks. Łopackiego zostały zrealizowane. Chciał on między innemi ufundować katedrę fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Niestety nie znalazł odpowiedniego kandydata na wykładowcę. Z jednym jeszcze zamiarem nosił się ten człowiek przez całe lata. Chciał usunąć z kościoła Marjackiego wspaniały gotycki, nie odpowiadający gustowi współczesnych, ołtarz Wita Stwosza i zastąpić go ołtarzem barokowym. To ostatnie pragnienie, zasłużonego zresztą prepozyta, nie zostało na szczęście zrealizowane.

Współcześni trafnie oceniali niepospolite zasługi ks. Łopackiego. To też twórca „wikarówki“ doczekał się na trzy lata przed śmiercią wybicia przez miasto na jego cześć medalu pamiątkowego i panegiryku, skomponowanego przez Laśkiewicza. Jakże inaczej odnosi się dzisiaj część opinji publicznej Krakowa do niemniej zasłużonych inicjatorów budowy nowej wikarówki. Wszak godny następca ks. Łopackiego, ks. infułat Kulinowski, obecny prepozyt świątyni Marjackiej, dokonał jej częściowego odnowienia kosztem około 1 miljona 300 tys. zł. o czem wielu zapomina. — Niestety zmieniły się czasy, zmienili się i ludzie...

ak.

Esteto-klimatologja

Językowy ten nowotwór narodził się we Francji, a służy do określenia pewnej nowej gałęzi wiedzy, zajmującej się badaniem wpływu, jaki wywiera otaczająca przyroda, klimat, temperatura i warunki atmosferyczne na twórczość ludzką.

Szereg uczonych badaczy i lekarzy z całego świata zebrał dotychczasowe obserwacje i doświadczenia w tej dziedzinie, dochodząc w rezultacie do ciekawych wniosków.

Tak więc stwierdzić trzeba duży a niewątpliwy wpływ klimatu i słońca na twórczość artystyczną. Klasycznym przykładem jest tu starożytna rzeźba grecka, rozporządzająca doskonałemi modelami ciała ludzkiego, nie skrępowanego ciężkim, obcisłym strojem.

Toż samo obserwujemy w architekturze i w malarstwie. Budownictwo w krajach południowych, wystawionych na ciągłe działanie silnych promieni słonecznych odznacza się konstrukcją dachów płaskich,—gdy w krajach nawiedzanych przez deszcze i śnigi dachy opadają stromą linją ku dołowi

Gorące słońce Wenecji z jej lagunami i lazurem nieba sprawia, że w obrazach mistrzów ze szkoły weneckiej widzi się całą orgję światła i kolorów. Jakże inaczej przedstawia się szkoła flamandzka! Zamglone niebo, cała atmosfera przeniknięta jakąś szarą mgłą, zacierającą ostre kontury przedmiotów, — wszystko to powtarza się w pejzażach flamandzkich malarzy.

Kiedy w Wenecji życie przewala się radosną, pełną falą po placach i lagunach, — we Flamandji człowiek ucieka przed wilgocią i chłodem w zacisze ogniska domowego lub do jakiejś gospody. I dlatego malarze flamandzcy celują właśnie w reprodukcji wnętrz, — dlatego w obrazach ich trudno doszukać się tonów jasnych, żywych, słonecznych.

Sięgając do innej dziedziny, zauważymy, że kraje południowe, szczodrze darzone słońcem, wydają najlepszych mówców i śpiewaków.

Nie da się też zaprzeczyć, że twórczość literacka takiego Hamsuna czy Björnsona lub Ibsena formowała się w dużej mierze pod wpływem atmosfery i klimatu, w jakich pisarze ci wzrośli.

Wszystko to są rzeczy oddawna znane, — nie zwracano jednak na nie należytej uwagi.

Z drugiej zaś strony nie można przeceniać tych wpływów klimatycznych na twórczość człowieka.

Wchodzą tu w grę ponadto rozmaite inne czynniki, jak sposób życia i sposób odżywiania się. Ten ostatni czynnik zwłaszcza zdolny jest zmodyfikować zupełnie charakter danej rasy. Jako przykład przytoczyć można Niemców i Francuzów. W Niemczech maksymalne dawki lekarskie rozmaitych medykamentów są znacznie wyższe niż we Francji. O tyle wyższe, że niejednokrotnie dawka, dopuszczalna w Niemczech, mogłaby wywołać niebezpieczne zatrucie, zaaplikowana w tej samej wysokości u Francuza.

I wreszcie—poza tem wszystkiem liczyć się trzeba z indywidualnością danego osobnika. O ile wpływ klimatu, atmosfery, i przyrody jest niezaprzeczony i dość znaczny na ludzi przeciętnych, nie odznaczających się żadnym wybitnym talentem, — to teorji tej nie można zastosować absolutnie w innych wypadkach, gdy mamy do czynienia z ludźmi wyjątkowymi, obdarzonymi Bożą iskrą talentu czy genjuszu.

Tacy ludzie w każdym klimacie, pod każdem niebem pozostaną sobą. A ważniejszymi czynnikami, wpływającemi na ukształtowanie ich charakteru będą: dziedziczność, wychowanie i rodzina, stanowiąca zawsze podstawowy filar każdego społeczeństwa.

(R.)

Klimat i radjo

Przeglądając ostatnie wykazy statystyczne co do rozpowszechnienia radiofonji w Europie, dochodzimy do interesujących wniosków.

Otóż najlepiej pod tym względem przedstawia się Danja, gdzie na 100 mieszkańców wypada 15 radjoodbiorników.

Drugie miejsce zajmuje Anglja (12 procent), trzecie Niemcy (9 procent), za któremi idą Szwajcarja (8 procent) i Belgja.

We Francji wypada zaledwie 4 odbiorniki na stu mieszkańców, we Włoszech ilość radjoodbiorników wynosi tylko jeden procent ilości mieszkańców.

Dowodziłoby to, że radjo cieszy się największem powodzeniem w krajach o klimacie chłodnym, gdzie ludzie dużo przebywają w domu. W krajach południowych natomiast jak Hiszpanja, Włochy, Grecja, — gdzie życie koncentruje się przeważnie na ulicy, radjo jest daleko mniej rozpowszechnione.

Poeta równowagi

W listopadzie minęło 175 lat od urodzenia Fryderyka Schillera, w maju najbliższego roku upłynie 130 lat od jego zgonu. Warto wobec tego zbiegu dat przypomnieć tu życie i twórczość wielkiego poety, dziś może niezupełnie docenianego w ojczyźnie, gdzie często stawia się wyżej jego przyjaciela Goethego, wynosząc jego olimpijski spokój ponad uczuciowość Schillera. Zapomina się przytem, że obaj poeci działali przez pewien czas wspólnie, nie tylko pisząc razem niektóre utwory, ale i wywierając wzajemnie potężny wpływ na pisane osobno.

Fryderyk Schiller urodził się 10 listopada 1759 (a więc w lat 10 po Goethem) w Marbach, w Wirtembergji, jako syn oficera. Smutne miał dzieciństwo i młodość. Z surowej dyscypliny protestanckiego domu przeszedł pod surowszą jeszcze dyscyplinę szkoły wojskowej, gdzie dostał się z woli księcia Karola Eugenjusza, przeznaczony przezeń na wojskowego lekarza, choć miał zupełnie inne upodobania. Niedługo zresztą pracował w niemiłym sobie zawodzie. Młodzieńczy, pełen ognia dramat „Zbójcy" stał się kamieniem obrazy dla serenissimusa, który zabronił wszelkiej pracy literackiej Schillerowi. Ten odpowiedział ucieczką z Wirtembergji i przez lat kilka tułał się po świecie, korzystając z pomocy życzliwych ludzi, póki „Historja odpadnięcia Niderlandów od Hiszpanji" nie otworzyła mu drogi do katedry w Jenie.

„Zbójcy" są typowym utworem okresu zwanego przez Niemców **Sturm- und Drangperiode.** Gwałtowne namiętności, potworne zbrodnie, nadludzkie prawie gesty szlachetności składają się na akcję tego utworu, a podkład jest rewolucyjny, gdyż tło obyczajowe zwraca się przeciw Niemcom XVIII w., Niemcom drobnych despotów, ucisku i wyuzdania obyczajów. Treści odpowiada język — nerwowa, dosadna, często przesadna proza.

Podobne cechy mają i dwa dalsze dramaty — „Sprzysiężenie FiesLea" wzięte z historji Genui, gdzie człowiek, mający wyzwolić ojczyznę od tyranji, ulega pokusie, sam chce zostać tyranem i ginie zato, oraz „Intryga i miłość" z obrazem typowego dworu współczesnego z jego intrygami, rozpustą i zbytkiem, okupionym krwią i męką żołnierzy, sprzedawanych poprostu Anglikom na wojną amerykańską.

„Don Carlos" (1787) jest utworem przejściowym. Dużo tu jeszcze młodzieńczej egzaltacji, ale mniej okropności i zgrzytów. Objawia się to również w formie, którą jest pięciostopowy wiersz biały. I tu wypisuje Schiller na swym sztandarze hasło „wolność". Poetą wolności pozostać miał zresztą do zgonu, choć odtą starał się uczynić ją jednym akordem z gamy wszechludzkich ideałów.

Typowy Niemiec, Schiller zastanawiał się głęboko nad istotą, celami i środkami poezji, oraz nad własnemi możliwościami. Pod wpływem filozofji Kanta, bliższego zaznajomienia się ze starożytnością i pod wpływem Goethego stworzył sobie wnet własną teorję, której dał wyraz w kilku rozprawach i której trzymał się w dalszej twórczości. Poezji naiwnej (n. p. Homera i Szekspira), objektywnie przedstawiającej sprawy ludzkie, przeciwstawił sentymentalną, przeprowadzającą pośród nich selekcję z pewnego określonego punktu widzenia. Ten punkt widzenia musi być etyczny. Nie jednak przez moralizowanie postanowił przemawiać do ludzi, lecz przez odpowiedni dobór i przetwarzanie tematów. Tym sposobem rozkosz estetyczna miała uszlachetniać i podnosić moralnie jego czytelników, a raczej widzów, gdyż poświęcił się przedewszystkiem dramatowi. Równocześnie odrzucił gwałtowność i przesadę wysłowienia, biorac sobie za wzór starożytnych, równocześnie jednak pozostał pod względem uczuciowym człowiekiem nowoczesnym — i tym sposobem stworzył syntezę romantyzmu i klasycyzmu. I co do formy zajął stanowisko pośrednie, biorąc od Szekspira biały wiersz, czasem w lirycznych partjach przeplatany rymowanym, ale odrzucając prozę i ograniczając przez to żywioł komiczny do minimum. Jest swobodniejszy i naturalniejszy od Francuzów, od których nauczył się niejednego, mniej realistyczny i bardziej skrępowany poetyką klasyczną od Szekspira.

Z Goethem spotkał się po raz pierwszy w r. 1788 (bezpośrednio po przełomowej dla tegoż podróży włoskiej), ale ścisła przyjaźń i współpraca nastąpiła od r. 1797. Zaczęli wydawać wspólnie czasopismo „Hory" i „Almanach muz". Owocem współpracy były m. i. satyryczne dystychy, nazwane Ksenjami.

Teraz powstają sławne ballady Schillera i stanowiąca szczyt jego nieramatycznej twórczości „Pieśń o dzwonie", wspaniały obraz życia ludzkiego. Równocześnie pracuje poeta nad potężną historyczną trylogją o Wallensteinie. Wielki kondotjer wojny trzydziestoletniej został tu nieco wyidealizowany. Same okoliczności i sam dwór cesarski pchają go do zdrady. Igra z jej myślą, popychają go zausznicy — i spostrzega nagle, że jest na drodze, z której prawie niepodobna zawrócić. Lecz wahanie spowodowało zwłokę w działaniu, minęła najlepsza chwila — i Wallenstein jest zgubiony. To wahanie złączone jest z jego wiarą w astrologję. Tym sposobem w dramacie szyllerowskim jawi się równocześnie ze zbliżeniem się do tragedji starożytnej — przeznaczenie. Nie ono jednak rozstrzyga o losie bohatera, co potem zaznaczył wyraźnie wierszem:

W twej piersi są twojego losu gwiazdy
W tem zdaniu i w drugiem

„jest przekleństwem złego czynu,
Że musi bez przestanku rodzić zło

mieści się myśl moralna trylogji, w której sympatja poety jest bez zastrzeżeń jedynie po stronie kochanków, zdruzgotanej przez tryby straszliwych okoliczności, a pełna pogarda jego spada głównie na drugiego zdrajcę, osiągającego zwycięstwo nad Wallesteinem, ale tracącego przytem jedynego syna. Oktawjo Piccolomini otrzymuje upragniony tytuł książęcy, lecz nie ma go komu przekazać.

W r. 1880 powstała „Marja Stuart" z świetnie nakreślonemi postaciami dwóch koronowanych rywalek. Schiller jest po stronie Marji, mażącej długoletniem cierpieniem i śmiercią dawną swą winę. Elżbietę przedstawia jako kobietę obłudną i niegodziwą.

Teraz następują w twórczości poety dwie tragedje, świetnie symbolizujące połączenie romantyzmu z klasycyzmem. — W „Dziewicy Orleańskiej" Schiller jest romantykiem. Swobodnie zmienia wypadki historyczne; bohaterką czyni prostoduszną dziewczynę wiejską; choć protestant, czyni punktem wyjścia jej cudowne widzenia; konflikt wewnętrzny, zachodzący w duszy Joanny, buduje na narzuconem jej posłanictwie i ziemskiem uczuciu, jakie budzi się w jej sercu i szczodrze wplata ustępy liryczne.

I „Oblubienica z Messyny" ma obfitość liryki — włożonej jednak w usta chóru i sam temat śmiertelnej nienawiści między braćmi oraz nieświadomo kazirodczej miłości jest klasyczny i nawet zakończenie ma charakter pogański — nie pokutę, lecz śmierć samobójczą wybiera Don Cezar; wreszcie nad całym rodem ciąży klątwa przeznaczenia, ujętego w formę proroctwa.

„Dziewica Orleańska" była hymnem na cześć patrjotyzmu i wolności. Podobny temat opracował Schiller w „Wilhelmie Tellu". Lecz Joanna działała jako narzędzie wyższej siły, Tell sam dochodzi do wzięcia na swe barki powinności oswobodziciela. Budowa dramatu (nie tragedji) jest luźna — kończy się on dwoma epizodami, wprowadzonemi jedynie dla odmalowania wzniosłości etycznej bohatera. W tym ostatnim utworze odbił się najlepiej moralny podkład poezji Schillera. Warto dodać, że tło szwajcarskie opiera się jedynie na opowiadaniach Goethego i intuicji samego autora.

Przerobił on dla teatru w Wejmarze szereg obcych sztuk, snuł też plany dalszych dramatów. Najdłuższy jest fragment „Dymitra" (Samozwańca). Miała to być tragedja jednostki, odkrywającej nagle, że nie ma prawa do tronu, ale niezdolnej go się wyrzec i ginącej za to, że uległa tej pokusie. Gros sztuki miało rozgrywać się na ziemi rosyjskiej, lecz obszerny fragment obejmuje przedewszystkiem efektowny akt, przedstawiający obrady polskiego sejmu (nie bez l i b e r u m v e t o).

W tych latach Schiller zdobył wreszcie jako dramaturg należną sławę. Odbył podróż do Berlina, gdzie grano jego utwory z wielkiem powodzeniem. Za patrjotyczne i wojownicze ustępy stosowano do zbliżającej się rozprawy z Napoleonem, która zamiast spodziewanego triumfu przyniosła — Jenę. Schiller tego nie dożył. Zachorował ciężko i powrócił do Weimaru, aby umrzeć (9 maja 1805).

Był on nie tylko poetą, ale i głębokim myślicielem. Prócz wymienionej „Historji odpadnięcia Niderlandów" napisał również „Historję wojny trzydziestoletniej". Spuścizna jego obejmuje także opowiadania prozaiczne.

Dramat Schillera, jak już zaznaczyłem, opiera się na głębokich rozważaniach nad istotą poezji wogóle i poezji dramatycznej w szczególności. Stanowi rodzaj syntezy najważniejszych prądów literatury światowej i ma silny podkład filozoficzny. I tu i w liryce skłania się Schiller do ideologji ogólnoludzkiej, nie popada jednak w przesadę. Jest to program wolnościowy zbliżającej się wiosny ludów. Poeta zwraca się przeciw wszelkiemu uciskowi i tyranji. Pragnąłby, aby wolni ludzie podali sobie ręce i byli braćmi. Mimo, że napisał tyle tragedyj, jest w gruncie rzeczy optymistą. Wierzy w możliwość wcielenia w życie ideałów. Gwałtowny i rozhukany w okresie młodzieńczym, jest w swej dojrzałej twórczości umiarkowanym klasykiem, nie wyłączającym pierwiastków romantycznych i nie popadającym w pedantyczne ubóstwienie reguł, ale dbałym o t. z. d e c o r u m i dążącym do idealnej równowagi między ciałem a duszą, rozsądkiem a uczuciem, treścią a formą.

WŁADYSŁAW TARNAWSKI.

Kartki z podróży do Ameryki

II. W miescie niebotyków

Bank czy inny dom handlowy mieszczący biura, jest sam w sobie miastem, gdzie kilkanaście wind z błyskawiczną szybkością przenosi na właściwe piętra tysiące swoich pracowników lub interesantów. Windy zwykle zatrzymują się na każdem piętrze, pospieszne stoją tylko co 5 lub 10 pięter. Oprócz nich, na każdem piętrze znajdują się schody bezpieczeństwa a często także schody żelazne na zewnętrznej stronie domu, co razi i szpeci niezmiernie ogólny wygląd.

Gmach taki mieści poza biurami liczne sklepy, kawiarnie i cukiernie, jadłodajnię własną, zakłady krawiecki i szewski, pralnię chemiczną. Każdy z pracowników może u krawca naprawić ubranie, u szewca buty albo zamówić nowe, u fryzjera ostrzyc się i ogolić, kupić papierosy czy cygara, bilety do teatru lub na koncert, kwiaty czy cukierki dla ofiarowania ich pięknej pani. Posiada własną policję, urząd pocztowy i telegraficzny, telefony i posłańców, Tow. ubezpieczeń i bank, lekarza, dentystę i adwokata. Dom taki zamieszkały i obsłużony jest przez tysiące ludzi.

Pierwszym budynkiem o stalowym szkielecie, wzniesionym w r. 1889 był Ratusz, posiadający 11 pięter. Za nim poszły inne prześcigające się w osiągnieciu najbardziej zawrotnej wysokości. Wielkim triumfem wśród drapaczy nieba jest popularny „Flatiron", trójkątny olbrzym wrzynający się kantem między V Avenue a Broadway, na Madison Skwerze. Wieża Tow. Ubezpieczeń, uważana za dziwo nowoczesnej architektury, wysoka na 700 stóp, jest wzorowana na słynnej Kampanili Św. Marka w Wenecji. Zegar jej uchodził dotychczas za największy zegar wieżowy w świecie. Gmach Woolwortha, znanego przemysłowca posiadającego we wszystkich większych miastach Stanów swoje sklepy, z jednolitemi cenami po 5, 10, i 20 centów na wszystkie artykuły, był pierwszym gmachem wyłącznie na dom towarowy przeczonym.

„Chrysler", znana firma automobilowa, posiada **budynek o 77 piętrach.** Miejski Bank Związku Rolników, liczy 54 pięter, jest wysoki na 745 stóp i posiada fundamenty głębokości 63 stóp z piwnicami czteropiętrowemi pod powierzchnią ziemi. Wreszcie, jako ostatni wynik wysiłków woli i twórczości techniki, przewyższający wszystkie, tak co do wysokości jak i kosztów, jest wyżej wzmiankowany „Empire State".

Nie sposób wymieniać wszystkie te drapacze, które niejednemu Europejczykowi wydadzą się może potworne, w całości jednak tworzą obraz niezwykle imponujący i przyznać trzeba, że piękny w perspektywie, a nieznany na kuli ziemskiej i nie dający się porównać z niczem innem.

Przepych wystaw sklepowych, przewyższających nawet paryskie w gustownem a nie przeładowanem układaniu towaru, olbrzymie budynki luksusowo urządzone, dobór ładnych kobiet sprzedających, — wszystko sprawia wrażenie dobrobytu i bogactwa. Piątą Avenue można jedynie porównać do ulicy de la Paix w Paryżu, ale dłuższą jest chyba dziesięciokrotnie i zapełnioną wystawami sklepowymi z towarem najzbytkowniejszym i najdroższym. Publiczność spotykana na tej kilkumilowej arterji jest wytworna, elegancka i dostosowana do całości.

Poza tą stroną materjalną, co prawda przeważającą w Nowym Jorku, dodać należy, że oblicze kulturalne i duchowe jest wysoko postawione. Nowy Jork posiada wspaniały, z przepychem urządzony Uniwersytet Columbia i wiele innych gmachów poświęconych nauce. Przebogata Bibljoteka Publiczna na V Avenue, otwarta dla wszyskich, mieści w sobie i dzieła sztuki i galerje. Muzeum miejskie posiada zbiory niejednokrotnie przewyższające podobne w europejskich stolicach. Muzeum Historji Naturalnej pomieszczone jest w olbrzymim czworoboku, a raczej bloku. Zbiory jego są tak celowo i rozumnie zestawione, że nawet laikowi dają jasny pogląd na historię i kulturę narodów.

Codziennie spotyka się tam całe oddziały młodzieży szkolnej, dla której taka metoda poglądowa przedstawia duże korzyści. Akwarjum na placu Beterji posiada wszystkie niemal ciekawsze okazy ryb i stworzeń żyjących w morzach otających Amerykę, od strefy polarnej aż do tropikalnej. Wymieniam tylko te zakłady, które zdążyłam zwiedzić, niestety pobieżnie, w czasie mojego zbyt krótkiego pobytu w Nowym Jorku.

Bardzo dużą jest liczba teatrów urządzonych z komfortem, zwłaszcza dla przedstawień kinematograficznych. W „mieście Radia" sala utrzymana w stylu ultramodernistycznym, może pomieścić ponad 15.000 tysięcy widzów i jest stale zapełnioną tak, że widzowie czekają stojac na opróżnione miejsca. Obecnie w Ameryce weszło w użycie dawanie tak zwanych „wodewilów" będących reminiscencją zwyczajów i obyczajów z przed lat 50-ciu w kostjumach i charakteryzacji z owych czasów, poczem następuje film dźwiękowy.

Kościoły są piękne i okazałe: katolickie, przeważnie kopjowane na świątyniach gotyckich starej Europy: takim jest kościół Św. Trójcy i Katedra Św. Patryka z dwiema wieżami strzelającemi w niebo. Przepiekną jest także Katedra episkopalna pod wezwaniem Św. Jana Bożego: kościół fundacji Rockfellera przypomina ścięta wieże Św. Guduli w Brukseli.

Miasto Radja jest kompleksem budynków należących do różnych państw mających w nich swoje sale teatralne, kluby, czytelnie, jadłodajnie i sklepy i nie jest jeszcze całkowicie zabudowane. Teraz właśnie stawia swój gmach Italja· budynek Francji już został oddany do użytku.

Marja Drohojowska.

-X-

Z historji naszej kultury muzycznej

Z okazji 125-lecia istnienia Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie

MOTTO: Jeżeli kultura jest naczelnym czynnikiem w życiu człowieka to rzec można bez przesady, że sztuka jest jedyną wartością stałą, którą tworzą narody."

Nie wielu dziś o tem wie, że Polskie Towarzystwo Muzyczne we Lwowie, ta pracowita i niezmordowana w swych wysiłkach placówka, jest instytucja muzyczna najstarszą w Małopolsce, a bodaj — że i w całej Polsce. Powstanie jej sięga roku Pańskiego 1810 a więc tak dawnego, że — ze zdziwieniem przegląda się pożółkłe gotykiem pisane akta które dowodzą, iż pan Amadeusz Mozart, syn wielkiego klasyka założył wówczas we Lwowie Towarzystwo Cecyljańskie, którego sam pierwszym był dyrektorem, a które dało początek późniejszemu towarzystwu, noszącemu z konieczności niemiecką nazwę: „Verein zur Beförderung der Tonkunst in Galizien". Akta, odnoszące się do tych dawno zapomnianych lat niewiele mówią o dziejach tego towarzystwa: najstarszym zaś, **urzędowym aktem**, odnoszącym się do Polsk. Tow. Muz. — jest drukowany niemiecki egzemplarz statutu, zatwierdzonego rozporządzeniem cesarskiej kancelarji 25 sierpnia 1838 roku.

Z dalszych aktów wynika, że przed rokiem 1848 prezesem towarzystwa był Ernest Hoeplinger — Bergendorf, a w wydziale zasiadali: adwokat Dr. Piątkowski, kierownik muzyczny Józef Premiński, późniejszy dyrektor Jan Ruckgaber i znakomitość ówczesna — skrzypek Jachimowski.

W roku 1848, powstaje przy towarzystwie szkoła muzyczna, nosząca już wówczas nieoficjalnie nazwę: konserwatorjum. Znamienną jest też uchwała władz Towarzystwa z roku 1848, — opiewająca dosłownie, że: „wszystkie interesa Towarzystwa muzycznego odtąd w polskim języku prowadzić i załatwiać się będą". Od tego też roku towarzystwo, które w języku polskim nosi nazwę: Towarzystwo ku wykształceniu muzyki w Galicji" — rozpoczyna intenzywniejszą działalność. Statutowo przewidziany kurator — w osobie gubernatora, dostojnego Agenora hr. Gołuchowskiego, staje się rzeczywistym mężem opatrznościowym towarzystwa. Wielkie zaś zrozumienie znaczenia tej placówki powoduje, że w szereg członków czynnych i wspierających napływają coraz liczniej jednostki ze sfer mieszczańskich, urzędniczych, szlachty, i karmazynów, wśród których spotykamy nazwiska rodowe: Dzieduszyckich, Sapiehów, Lubomirskich, Siemieńskich, Czartoryskich Łosiów i Pinińskich. Że zaś niektórzy członkowie tych rodów w pracach towarzystwa czynny udział też brali, świadczy o tem korespondencja z księżną Jadwigą Sapieżyną, która zorganizowała chór żeński towarzystwa i jako jego przewodnicząca listy na ręce „Jaśnie Oświeconej Xiężnej Jadwigi Sapieżyny, prezydującej chóru damskiego" — otrzymywała.

W r. 1852 zasiada w wydziale — jako zastępca kuratora Kajetan hr. Lewicki, stolnik koronny i członek rady miejskiej a w gronie członków wspierających znajdujemy nazwisko ks. arcybiskupa Baranieckiego, obok nazwisk innych dostojników. Muzycznemi sprawami towarzystwa kierują: Edward Polletin, członek wielu austrjackich stowarzyszeń muz. — Józef Premiński, Jan Ruckgaber, I dyrygent i kapelmistrz teatru skarbkowskiego i Józef Schürer II-gi dyrygent towarzystwa. Wśród grona nauczycielskiego spotykamy nazwiska Henryki La Roche, członka honorowego filharmonicznych towarzystw w Wenecji, Bolonji i Gracu, która obok Alberta Snaciarzyńskiego, kapelmistrza teatru Skarbka, udzielała nauki śpiewu.

W pracach towarzystwa współdziałają w r. 1855 Henryk i Józef Wieniewscy. Wydział zaś towarzystwa kładzie nacisk na konieczność intezywniejszego kultywowania muzyki kościelnej i nauki gry na organach.

Decydującym momentem w rozwoju towarzystwa jest chwila pozyskania w roku 1858 na stanowisko dyrektora artystycznego Karola Mikulego genjalnego szopenisty i ucznia Szopena, który ucząc gry na fortepianie i nauki harmonji, ujął w energiczne ręce ster rządów szkoła muz. i kierownictwo licznych oddał produkcyj. Siedem wielkich koncertów rozpoczęło jego działalność artystyczna, szkoła muzyczna zaś pod jego rządami uzyskuje nader wysoki poziom. Za jego też czasów z murów tej szkoły wychodzi pierwsza gwiazda w osobie słynnej śpiewaczki Marceliny Sembrich - Kochańskiej.

Rozwój szkoły muzycznej domaga się przybytku nowych sił, toteż do grona uczących wstępuje na stanowisko profesora gry organowej Rudolf Schwarz późniejszy dyrektor szkoły, a obok niego Walery Wysocki, który tyle późniejszych gwiazd śpiewaczych z rąk swych wypuścił. W 1867 oprócz popisów dorocznych urządziło towarzystwo 12 koncertów muzyki świeckiej i kościelnej.

W rok później przeniesiono siedzibę towarzystwa z ul. Ormiańskiej do „Narodnego Domu" zyskując tam salę koncertową o 260 fotelach. Od tej pory funkcję zastępcy dyrygenta pełnia niestrudzony działacz na niwie śpiewaczej Józef Cetwiński.

Rok 1880 przynosi dekret namiestnictwa, mocą którego z dniem 18 września szkoła towarzystwa przemianowana została urzędowo na konserwatorjum muzyczne. Na liście uczniów z tego roku widnieją nazwiska późniejszego profesora Henryka Slawiczka i Dr. Karola Czernego, niestrudzonego działacza na niwie śpiewaczej, a obecnego prezesa „Lutni" lwowskiej. Rok później ma już Towarzystwo możność bezpłatnego kształcenia pewnej ilości uczniów, przed stawionych przez magistrat, a liczba takich uczniów wzrasta z każdym rokiem. Grono nauczycielskie pozyskuje świetnego pedagoga - skrzypka i wirtuoza Maurycego Wolfsthala, koncertmistrza wielu koncertów towarzystwa. W r. 1882 w liczbie uczniów Mikulego znajdują się późniejszy dyrektor konserwatorjum Mieczysław Sołtys i mecenas sztuki śpiewaczej Jan Rasp. dotychczasowy członek Polsk. Tow. Muz. Z towarzystwem współpracują głośni muzycy lwowscy: Henryk Jarecki, kapelmistrz opery i kompozytor, a ponadto Jan Gall, słynny pieśniarz i dyrygent Towarzystwa, które zaczyna brać czynny udział w obchodach narodowych, mimo zewnętrznej, narzuconej niemieckiej szaty. Grono nauczycielskie pozyskuje w roku 1884 świetnego pedagoga - wiolonczelistę Alojzego Sladka, z pod którego ręki wychodzą odtąd prawie wszyscy słynni wiolonczeliści polscy.

Koncerty kameralne i symfoniczne z udziałem profesorów Sladka i Wolfsthala należą do najświetniejszych biesiad artystycznych Lwowa. Między uczniami Konserwatorjum spotykamy w tym czasie nazwisko dzisiejszego nestora pedagogji muzycznej, obecnego profesora tej uczelni Franciszka Neuhausera.

Po 29 latach gorliwej pracy ustępuje Karol Mikuli w roku 1886 ze stanowiska dyrektora, a miejsce jego obejmuje Rudolf Schwarz. Równocześnie wykłady przedmiotów teoretycznych obejmuje Stan. Niewiadomski, który dzieli te przedmioty z prof. Słonkowskim. Praca dyr. Schwarza zdążała ku rozpowszechnianiu muzyki symfonicznej i zaznajamianiu Lwowian z najnowszemi dziełami tego działu muzycznego. Miarą zaufania do Towarzystwa jest odezwa Wydziału Krajowego z roku 1890, wzywająca do utworzenia w ramach Konserwatorjum szkoły dramatycznej, która odtąd po dzień dzisiejszy istnieje. W r. 1890 obejmuje urząd prezesa Dr. Jan Czajkowski a zastępcy wiceprezydent miasta Dr. Romanowski. 4 wielkie koncerty wagnerowskie obok licznych produkcyj kameralnych i obrót kasowy roczny, przekraczający 14 tysięcy guldenów — stanowią dowód rozwoju towarzystwa. W roku następnym przy współudziale lwowskiej „Lutni" wykonano Händla: Mesjasza i uzyskano koncesje na prowadzenie biura koncertowego.

W poczet członków grona wchodzi późniejszy dyrektor Mieczysław Sołtys, a w klasie śpiewu solowego rozpoczynają naukę słynne później śpiewaczki: Salomea Kruszelnicka i Irena Bohuss, a w ślad za niemi Janina Korolewicz i Adam Didur. W klasie gry skrzypcowej wybija się przyszły wirtuoz Julian Pulikowski. W roku 1892 zakupiono parterową realność przy ul. Chorążczyzny i rozpisano konkurs na budowę własnego domu. Ajencja koncertowa sprowadza najsłynniejszych artystów na występy a między nimi cudowne podówczas dziecko w osobie Bron. Hubermanna. Równocześnie bierze towarzystwo stale udział we wszystkich uroczystościach narodowych i dobroczynnych a 101 uczniów kształci w Konserwatorjum bezpłatnie.

Po śmierci zasłużonego prezesa Czajkowskiego, obejmuje w roku 1895/6 rządy towarzystwa książę Andrzej Lubomirski, a miejsce zmarłego profesora Wszelaczyńskiego zajmuje mistrz Henryk Melcer. W tym czasie pobierają naukę w konserwatorjum obecny kapelmistrz Adam Dołżycki (uczeń Sołtysa) Helena Ottawowa znana ongiś śpiewaczka Helena Schuppówna a dalej znany muzyk - poeta Henryk Zbierzchowski, kompozytor Bursa, red. Alfred Plohn i chluba Konserwatorjum, wirtuoz - skrzypek Robert Perutz.

Po szeregu wartościowych koncertów, w których brali udział: Kreisler Śliwiński, mistrz Michałowski, Paulo Szalit i inni. Umiera w r. 1898 Rudolf Schwarz a miejsce jego zajmuje Mieczysław Sołtys, który okazuje się nietylko wytrawnym muzykiem - pedagogiem, kompozytorem z Bożej łaski i najszlachetniejszym artystą, ale i świetnym administratorem. Wprowadza z miejsca nowy regulamin szkolny i przenosi siedzibę towarzystwa do wygodniejszego gmachu przy ul. Czarneckiego 18. Zalety swych poprzedników Mikulego i Schwarza skoncentrował Miecz. Sołtys w swych rękach, dorzucając perły swej wiedzy mrówczą pracowitość i wielkie zdolności organizacyjne. On to stworzył orkiestrę symfoniczną amatorską liczącą ponad 60 osób, on do grona naucz. sprowadził wirtuoza prof. Kurza, on też już w pierwszym roku swego urzędowania doprowadził do wykonania dzieł najnowszych Straussa, Berlioza, S. Saens'a i wielu innych, które koronowała z pietyzmem wykonana IX. Symfonja Beethovena. Za jego działalności weszli do wydziału dzisiejszy prezes Dr. Ignacy Dembowski, a dalej Henryk Jarecki, Jan Gall i St. Cetwiński.

Od tej pory występuje rok rocznie z konserwatorjum zastęp adeptów, którzy w świecie muzycznym zabłysnęli. Są to Jadwiga Dębicka Anda Kitschmann Adam Okoński, kapelmistrz i kompozytorowie: Alfred Stadler, Bolesław Wallek Walewski, Józef Lehrer, Jarosław Leszczyński, Stan. Barański, szereg pianistów — jak Alf. Zoffal, Anna i Zofja Niementowskie i chluba polskiego piśmiennictwa muz. Dr. Zdzisław Jachimecki.

Na tem kończy się wiekowa praca Polsk. Tow. Muz., które nadal spełnia rolę najpoważniejszej placówki kulturalnej w Polsce i wypuszcza w świat dalsze gwiazdy śpiewacze, na czele których kroczą: Zofja Fedyczkowska, Marja Mokrzycka, H. Lipowska Kisielewska Czesław Zaremba, Romuald Mossoczy, — a obok nich skrzypek Józef Cetner, znany muzyk Dr. Adam Mitscha i wielu, wielu innych.

125 lat mija od chwili powstania tej placówki, która dziś pod energiczną dłonią zasłużonego prezesa Dembowskiego i dyrektora Adama Sołtysa spełnia nadal swoje kulturalne posłannictwo.

W. Hausman.

„Krew z Łysej Góry"

Porozumienie polsko - niemieckie nie pozostało bez wpływu również i na niemiecką twórczość literacką. Wyrazem tego jest wydana świeżo w Berlinie powieść Arnolda Kriegera: „Das Blut der Lysa Gora" („Krew z Łysej Góry"), w której autor maluje stosunki społeczne na pograniczu polsko - niemieckiem na tle antagonizmów i konfliktów narodowościowych.

Powieść odznacza się dużym objektywizmem. Akcja jej rozgrywa się przed wielką wojną, a bohaterami są Polak, inspektor Jabłoński i Niemiec, Karol Scholbe. Wybuch wojny łączy obydwóch w służbie dla wspólnej „Ojczyzny" niemieckiej.

Molière po japońsku. W Tokio pojawiło się świeżo kompletne wydanie dzieł Moliera w języku japońskim, opracowane przez profesora Yoshie. Również niedawno wyszedł przekład wszystkich dzieł M. Prousta.

Nieznane listy Turgeniewa. Sowiecki Instytut literacki otrzymał w darze 53 zupełnie nieznanych listów Iwana Turgeniewa, posiadających duże znaczenie dla zobrazowania twórczości literackiej tego pisarza.